Nr 268 Kraków, 23 Listopada — Czwartek. Rok 1876.

# CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielny Nr „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

| | na rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| Pocztą w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 2·50 |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | „ 32 | „ 8 | „ 8 |

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Sztaty z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane niepodlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," tudzież urzędy pocztowe. Miejscową pren. ks. p.S. A. Krystanowskiego, handel dawniej Dworskiego. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie W. Piatkowski ul. Hetmańska 10; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

## Kraków 22 listopada.

W poniedziałek nastąpiło otwarcie nowego parlamentu włoskiego w Rzymie. D. 18 marca upadł gabinet Minghettego o sprawę zakupu kolei żelaznych lombardzko-weneckich i o zarząd tych kolei, oraz z powodu opozycyi objawionej w interpelacyi o podatek od mlewa, zatem obie sprawy nie politycznej, lecz ekonomicznej cechy, których i obecny gabinet nie jest w stanie rozstrzygnąć na korzyść skarbu i kontrybuentów, jak to z mowy tronowej właśnie przebija. Historya upadku Minghettego jest o tyle ciekawa, że przeciw niemu spiknęły się stronnictwa przeciwne sobie, jedne licząc na przyjście swoje do władzy, inne na rozstrój i rozbicie, a może i skompromitowanie czy to systemu parlamentarnego, czy nawet rojalizmu, pozbawiając go wsparcia właściwych piastunów, konstytucyonalistów. Przypomnieć trzeba, jak długo trwała kryzys ministeryalna, jak długo król musiał szukać ludzi, coby wzięli na siebie trudność złożenia gabinetu z żywiołów nie dość zgodnych. Wreszcie Depretis zdołał złożyć nowe ministeryum z odcieni lewic, sięgając aż do skrajnej. Zdawało się, że rząd w takim składzie nie utrzyma się, że albo Ricasoli obejmie rychło dziedzictwo jego, albo tak zwana partya toskańska. Atoli gabinet rozwiązał Izbę, w której nie znalazłby większości, a pod wrażeniem cicho, niby tajemnie puszczonych wieści o rozległych kombinacyach europejskiej polityki i przy pomocy biórokracyi lewica odniosła w nowych wyborach tak wielkie zwycięztwo, że aż gabinet obawiał się, czy nie będzie dla nowej większości zbyt bladym.

Zaledwo piąta część deputowanych przypada na stronnictwa umiarkowane, tak, iż rząd chcąc z taką Izbą utrzymać się, musi iść daleko, bardzo daleko w liberalizmie, nie będąc atoli w stanie zaspokoić tych ekonomicznych życzeń, jakie w dawnej Izbie objawiała skoalizowana opozycya. Trzeba więc nowej Izbie dać na pastwę Kościół i szkołę, oraz udoskonalony system centralizacyi, w którymby znikały resztki samorządu krajów i gmin.

Taki program wypływa z mowy tronowej, a jest tak naturalny w obecnym stosunku rządu do Izby, żeśmy go mogli w kilku słowach naznaczyć w przeglądzie politycznym dziennika, zanim nas jeszcze doszedł telegram o mowie tronowej.

Wszystko co mowa tronowa nadmienia o finansowych i ekonomicznych potrzebach, ogranicza się na ogólnikach i domniemanych widokach przyszłości, których zresztą nie szczędzi żaden gabinet włoski, jakby wiedział, że nie on będzie powołany do uczynienia im zadosyć.

Bardzo oględną zaś i ostrożną jest mowa tronowa pod względem polityki zagranicznej, której jednak nie omieszka Izba dotknąć wyraźniej w rozprawach nad adresem. Jedyną wzmiankę do niej odnoszącą się dopatrzeć można w zapowiedzi reorganizacyi wojsk, a to bez względu na smutny stan finansów państwa. W ogóle zaś główne myśli rządowe są wyrażone w tych tylko ustępach mowy tronowej, które mówią o ścieśnieniu większem jeszcze praw kościoła, o reformie szkół w duchu nowoczesnego liberalizmu i o reformach administracyi.

Nie można też pominąć milczeniem cechy charakterystycznej nowego gabinetu, jaka się objawiła w akcie otwarcia parlamentu. Nie chciało ministeryum zwolnić króla i członków jego rodziny od osobistego udziału w zagajeniu Izb, pomimo grubej a świeżej żałoby w domu królewskim, jaką przyniósł z sobą zgon synowej króla, księżnej Aosta. Bo też wiele zależało na tem ministrom, aby nie posądzano ich, że bądź nie mają dość miru u króla, bądź że są zbyt słabi, aby wymusili na nim osobiste zagajenie parlamentu. Nie ustąpili też ani na jotę od paradnego ceremoniału przepisanego dla takiego aktu. I król i książęta i dostojnicy dworu stawili się i spełnili, co z porządku wypadało.

Ale nie na tem koniec. Król musiał w mowie tronowej przypomnieć złożoną przez siebie przysięgę na konstytucyę, jakby rękojmię daną obecnemu gabinetowi, że na politykę jego zgadza się z góry. Sama więc mowa tronowa wskazuje, pod jakim naciskiem król zostaje, odkąd wybory dały ogromną większość republikanom tak jawnym, jak zakapturzonym.

## KORESPONDENCYA „CZASU."

**Lwów** 20 listopada.

W sprawie uzupełnienia lwowskiego uniwersytetu wydziałem medycznym, która już w r. 1870 w Radzie państwa — a odtąd kilkakrotnie w sejmie była poruszaną, Wydział krajowy — jak się dowiaduję — wygotował memoryał, w którym dowodzi datami statystycznemi, jak pilną jest potrzeba zaprowadzenia tego wydziału we Lwowie. Stosunki sanitarne naszego kraju powszechnie są wiadome i rząd niewiedzieć o nich nie może. Choroby między ludem szerzą się bez tamy, dziesiątkują ludność, która ginie i degeneruje się — można powiedzieć bez ratunku, gdzie bowiem jest jeden lekarz na kilkadziesiąt tysięcy, tam o pomocy lekarskiej na seryo mówić nie można. Doniesienia z prowincyi np. o szerzenin się dyfteryi, gdyby tylko w dziesiątej części były prawdziwe, wystarczyłyby aż nadto do wykazania, jak naglącą jest potrzeba wychowania nowej generacyi lekarzy, której jeden wydział na tak rozległy kraj żadną miarą dostarczyć nie może. Spodziewać się należy, że rząd we własnym interesie pomyśli rychło o założeniu we Lwowie Wydziału lekarskiego i wysłucha głosu reprezentacyi państwowej i krajowej, które pod tym względem się zgadzają — jeśli nie zechce, aby mu zabrakło ostatecznie ludzi, zdolnych do służby wojskowej i pracy.

Rozprawy wywołane znanym referatem Suessa o wszechnicy lwowskiej, obudziły u nas rozdrażnienie łatwo wytłumaczyć się dające. Jedną wszelako miał ten referent dobrą stronę, tj. iż spowodował wyraźne oświadczenie ministra, że o zniesieniu uniwersytetu lwowskiego nie myśli. Łudzonoby się jednak mniemając, że w skutek tego oświadczenia ministra zaprzestaną napaści na wszechnicę lwowską. Uniwersytet ten jest centralistom solą w oku, bo uważają go za rywala uniwersytetu czerniowieckiego. To też nawet i po tem oświadczeniu Suess przeforsował uchwałę, nieprzyjazną temu uniwersytetowi. Wobec tego — jak mówią — powstała myśl, aby Wydział krajowy przedstawił stan sprawy bezpośrednio Cesarzowi.

Przed kilku dniami odbyło się znowu posiedzenie komisyi ankietowéj, zwołanéj przez Wydział krajowy w sprawie podniesienia kredytu w kraju. Głównym przedmiotem tegoż posiedzenia były wnioski referenta adw. Dra Krattera, tyczące się kredytu hipotecznego większych posiadłości. Wnioski te zdążały do zmiany manipulacyi, przestrzeganéj w Towarzystwie kredytowem ziemskiem przy udzielaniu pożyczek. Manipulacya ta dotąd jest uciążliwą i długą a powoduje, że Towarzystwo to nie może spółzawodniczyć z innemi instytucyami kredytowemi, zwłaszcza w tych częstych przypadkach, w których pożyczka nagląco potrzebną jest właścicielowi hipoteki. Szczególnie utrudnionem jest wyśledzenie wartości dóbr, obciążyć się mających. Ocenienie wartości według opłacanych podatków prawie nigdy nie daje prawdziwego wyobrażenia o téj wartości, a ocenienie przez spółobywateli zwleka wymierzenie i wypłatę pożyczek częstokroć na lata. Referent tedy wnosił, ażeby oszacowania hipoteki dokonywała dyrekcya na podstawie własnéj znajomości kraju, a w razie potrzeby przez delegatów, którzy mieliby zbadać stosunki miejscowe. Wnioski te przyjęto.

Obrady téj komisyi ankietowéj są już na ukończeniu. Wspomnieć tu muszę także, że przyjęto wnioski Dra Pilata, tyczące się gminnych kas pożyczkowych. Są to z małemi odmianami te same wnioski, które zawiera referat Dra Pilata, zamieszczony a Wiadomościach statycznych o stosunkach krajowych, w roczniku II z r. 1876, których główną tendencyą było, aby gminne kasy pożyczkowe zastąpić o ile możności Towarzystwami zaliczkowemi.

Kmisya ta odbędzie prawdopodobnie jedno jeszcze tylko posiedzenie, na którem będą traktowane wnioski p. Zyblikiewicza w przedmiocie pożyczek, mających się udzielać towarzystwom zaliczkowym, tudzież wnioski o założeniu centralnéj instytucyi krajowéj dla kredytu posiadłości włościańskich. W tym celu wybrano na ostatniem posiedzeniu dwie podkomisye, które na następnem posiedzeniu sprawę zdać mają.

**Wiedeń** 20 listopada.

△ Wobec groźnego położenia politycznego w Europie, trudnego w każdym razie stanowiska monarchii austryackiej wśród tego położenia, uderza i razi postępowanie teraźniejsze stronnictwa, które się „wiernokonstytucyjnem" nazwało, prądy i dążenia, które to stronnictwo rozrywają, drobne cele, ku którym w tak ważnej dla całego państwa chwili usiłują popchnąć parlament różne odłamy i koteryе z tego stronnictwa się wynurzające.

Jeden z tych odłamów, czyli też koteryj, wynurzający się z stronnictwa wiernokonstytucyjnego od dni kilku i nadający sobie miano „niezawisłych" a prowadzony przez ultra centralistę i protekcyonistę p. Skenego, występuje w programie swoim układowym właśnie przeciw całej umowie z Królestwem węgierskiem. Lecz występuje on wobec tak groźnego położenia zewnętrznego przeciw całej umowie z Węgrami, nie w celu aby ją obalić, ale jedynie aby przez tę groźbę wytargować od Węgrów korzystniejszy dla protekcyi układ cłowy, i aby wysokiem cłem zasłonić od wszelkiej konkurencyi odbyt w nieniemieckich krajach monarchii, dla miernych lub złych wyrobów fabryk istniejących w prowincyach niemieckich. Drugi odłam „wiernokonstytucyonistów" z p. Giskrą na czele usiłuje Radę państwa zmienić w komisyę śledczą, mającą badać i dochodzić, czy namiestnik jenerał Rodicz i podwładni jego urzędnicy dopuścili się nadużyć przy wyborach w Dalmacyi, które wypadły niekorzystnie dla tamecznej partyi włościańskiej, liczącej się do wiernokonstytucyjnego stronnictwa, i dla tego wybory w Dalmacyi okrzyk zgrozy w stronnictwie tem wywołały.

W innym liście będę się starał scharakteryzować bliżej rozerwanie i rozdarcie w stronnictwie wiernokonstytucyjnem, jego spory z teraźniejszym gabinetem i wskazać kierunki, w których idą lub iść grożą odłamy tego stronnictwa. Tu zaś zdam sprawę z dzisiejszych dość ważnych posiedzeń w komisyach petycyjnej i budżetowej; co uważam za tem potrzebniejsze, że zwykle dzienniki tutejsze dają mylne i fałszywe sprawozdania z obrad w komisyach, na co się nawet uskarżał dzisiaj minister Lasser w komisyi budżetowej.

Komisya petycyjna obradowała dzisiaj nad przekazanemi jej 17 t. m. przez Izbę petycyami, przesłanemi do Rady państwa z Dalmacyi przez wiele osób należących do włoskiego tam stronnictwa. W petycyach tych są skargi na mniemane jak się zdaje na dużycia przy właśnie odbywanych wyborach do sejmu dalmackiego, popełnione przez stronnictwo chorwackie i serbskie, o nadużycia ze strony urzędników miejscowych, wreszcie skargi na namiestnika jen. Rodicza. Petycye te nie tylko żądały śledztwa, ale nadto zawieszenia lub unieważniania wyborów do sejmu przez rząd lub Radę państwa. Na początku posiedzenia komisyi dawał wyjaśnienia minister spraw wewnętrznych p. Lasser, zaproszony w tym celu do komisyi. Przedstawiał on, że w Dalmacyi są trzy wybitniejsze stronictwa: włoskie, umiarkowane słowiańskie i skrajne słowiańskie; że te stronnictwa naturalnie walczyły z sobą przy wyborach; czy były jakie nadużycia ze strony stronnictw lub ze strony urzędników? nie może z pewnością powiedzieć, gdyż ani w petycyach, ani w nadesłanych mnogich telegramach nie udowodniono żadnego nadużycia. Jednak polecił przeprowadzić śledztwo, czy urzędnicy nie dopuścili się przekroczenia ustaw; lecz zastrzega, iż rząd nie może przedsięwziąść żadnych kroków co do sprawdzania ważności wyborów, gdyż to nie do rządu, ale do sejmu należy.

Po wysłuchaniu wyjaśnień ze strony ministra, sprawozdawca komisyi p. Promber przedstawił komisyi do przyjęcia wniosek: Izba przekazuje rządowi petycye do zbadania i do uwzględnienia (*zur Würdigung*), oraz do zdania następnie sprawy Izbie z przeprowadzonych śledztw.

Członek komisyi Chrzanowski wystąpił przeciwko temu wnioskowi sprawozdawcy, jako naruszającemu prawa i atrybucye sejmu krajowego. Żądania wyrażone w petycyach, które sprawozdawca chce przekazać w całości rządowi do uwzględnienia, idą w dwóch kierunkach: Po pierwsze żądają petenci wyśledzenia i ukarania mniemanych, czy rzeczywistych nadużyć, których mieli się dopuścić urzędnicy przy wyborach; przeciwko temu żądaniu nic nie ma do powiedzenia. Ale prócz tego w petycyach wyrażone są także żądania, aby zbadano, o ile te nadużycia wpłynęły na ważność wyborów, zawieszono lub unieważniono wybory i rozpisano inne; a przecież według istniejących ustaw zasadniczych, ani rząd, ani Rada państwa nie ma prawa badać pod tym względem aktów i czynności wyborczych i orzekać o ważności wyboru. Badanie pod tym względem aktów wyborczych należy wyłącznie i jedynie do sejmu krajowego; naruszenie tego prawa sejmu konstytucyą poręczonego, zachwiałoby całą niezależność sejmu. Wreszcie przedstawia, że petenci w ogóle nie poszli drogą ustawami wskazaną; albowiem według tych ustaw, nie do Rady państwa, lecz do sejmu powinny być wnoszone takie petycye, skargi i protesta, tyczące się wyborów do sejmu.

W tym samym duchu przemawia p. Lienbacher i formułuje odpowiedni następujący wniosek: Izba odstępuje rządowi petycye w celu zbadania, czy urzędnicy popełnili nadużycia przy wyborach i w celu dyscyplinarnego postąpienia z nimi, jeżeli rzeczywiście popełnili nadużycia; lecz pod względem żądań wyrażonych w petycyach, czy i o ile nadużycia unieważniają wybór, zawieszania lub unieważniania wyborów, co wszystko zastrzeżone jest sejmowi krajowemu, Izba przechodzi nad petycyami do porządku dziennego.

Za przyjęciem tego wniosku przemawiali także członkowie komisyi Dworski i Czajkowski wykazując, że wniosek proponowany przez sprawozdawcę nie może być przyjęty.

W skutek tego energicznego wystąpienia ze strony posłów polskich, członkowie komisyi Banhans i Coronini przyznają, że sejm tylko ma prawo badania, czy wybory do niego uskutecznione, są ważne, czy nie ważne; mniemają oni, że wszyscy członkowie komisyi uznają to prawo sejmu i nie chcą go naruszać; przeto uważają za zbyteczne zastrzeżenie wyrażone we wniosku proponowanym przez Chrzanowskiego i Lienbachera, a sądzą, że wniosek komisyi nie uczyni żadnej ujmy temu prawu sejmów, jeżeli zostanie przyjętą poprawka, którą dodają do wniosku proponowanego przez sprawozdawcę, aby w miejsce wyrazów: „Izba przekazuje rządowi petycye do zbadania i uwzględnienia", napisać: „do zbadania i załatwienia urzędowo", a nadto, aby odstąpić od żądania, iżby rząd następnie zdał Izbie sprawę o skutku badań i śledztw przeprowadzonych.

Natomiast poseł Józef Krasicki (świętojurca) występuje za wnioskiem sprawozdawcy i żąda, aby Rada państwa wchodziła w badania nadużyć przy wyborach do sejmów, a to z powodu, że urzędnicy nie są krajowi, tylko państwowi i ministeryum jest tylko przed Radą państwa odpowiedzialne. Sam sprawozdawca p. Promber zabierając na końcu głos, nie szedł tak daleko: nie zaprzecza on sejmom badania i orzekania co do ważności wyborów, lecz mniema, że i Rada państwa powinna wiedzieć czy nie popełniono gdzie nadużyć.

Minister Lasser oświadcza, iż rząd w żadnym razie nie może usłuchać wezwania, aby badał nadużycia, (choćby były popełnione) pod tym względem, czy one naruszają ważność wyboru, bo przez to rząd przesądzałby orzeczenie sejmu, wkraczałby w atrybucye przynależne jedynie sejmowi.

Przy głosowaniu za wnioskiem Lienbachera głosowało pięciu (Lienbacher, Chrzanowski, Czajkowski, Dworski i Stöhr), większością zaś 9 głosów przeciw 5 przyjęto wniosek sprawozdawcy, ale z poprawką p. Banhansa, a odrzucono ostatnią część tego wniosku. Jednak następnie uchwaliła komisya, aby w sprawozdaniu ustnem wyraził sprawozdawca, iż wniosek ten w niczem nie narusza i naruszać nie może prawa należnego sejmom, badania wyborów pod względem ich ważności. Pomimo tego czterej członkowie komisyi, to jest trzech wyżej wyrażonych posłów polskich i p. Lienbacher uznali za słuszne, aby wniosek, który popierali, wnieść na jutrzejszem posiedzeniu w Izbie jako wniosek mniejszości komisyi wraz z wnioskiem większości.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej były także ważne, a żywe obrady. Gdy przy budżecie wydatków na Radę ministrów i bióro prezydyalne rady ministrów przyszła pod uchwałę płaca radcy ministeryalnego będącego kierownikiem prasy półurzędowej, poseł Kuranda zarzucał prasie półurzędowej, a mianowicie *Politische Correspondenz*, iż zamieszczała wiadomości mylne lub przesadne, a sprzyjające ruchowi słowiańskiemu; czynił dalej zarzuty okólnikowi prezesa ministrów, wydanemu do namiestników o baczniejsze nadzorowanie dzienników i żądał wyjaśnień, jakie okoliczności spowodowały wydanie tego okólnika. Następnie p. Giskra uskarżał się, iż prasa półurzędowa starała się zachwiać powagę parlamentu, wyśmiewała żądanie prowadzenia dyskusyi nad odpowiedzią rządu na interpelacye w sprawie wschodniej i szydziła z samychże rozpraw, że dzienniki półurzędowe występują nieraz gwałtownie przeciw osobom, o czem wie z własnego doświadczenia; żąda pod tym względem objaśnień; domaga się także objaśnienia, dla czego redaktorowi dziennika włoskiego wiernokonstytucyjnego w Dalmacyi wychodzącego, zagrożono zawieszeniem dziennika, czy też aresztem, jak mu o tem doniesiono telegramem właśnie odebranym.

W odpowiedzi zabrał naprzód głos minister Lasser przedstawiając, że nie widzi żadnego związku między pozycyą wydatku na płacę kierującego prasą półurzędową, a groźbą wymierzoną przeciw jakiemuś dziennikowi w Dalmacyi wychodzącemu; bo przecież nawet p. Giskra nie mniema, aby ta groźba od kierownika prasy półurzędowej mogła pochodzić. O groźbie nic mu nie jest wiadomem (a p. Giskra nie umiał także powiedzieć kto zagrażał uwięzieniem redaktorowi wspomnionego dziennika). Dalej p. Lasser oświadczył, że dzienniki czy się nazywają wiernokonstytucyjnemi czy nie, nie powinny wykraczać przeciw ustawom, a nad tem czuwają prokuratorowie i sądy, a nie ministeryum spraw wewnętrznych. Tak sądy jak i rząd za „konstytucyjnych" uważać muszą wszystkich, którzy w zakresie konstytucyi działają, a chociaż on (minister) jako człowiek prywatny liczy się do stronnictwa wiernokonstytucyjnego w ściślejszem znaczeniu, jednak jako członek rządu za konstytucyjnych i wiernokonstytucyjnych uważać musi wszystkich, którzy w zakresie konstytucyi działają. Takie zdanie wypowiedział już niedawno na posiedzeniu komisyi budżetowej, lecz je powtarza, gdyż zostało ono przez dzienniki mylnie powtórzone. Objaśnienia względem prasy półurzędowej i względem okólnika prezesa ministrów da właśnie jego kolega.

Tu zabrał głos minister Unger, a treść jego półgodzinnej mowy jest następująca: Wdzięczny jest

## Część literacko-artystyczna.

### Pamiętnik szlachcica podlaskiego.

Roku 1794, w dniu 3 grudnia, uszczęśliwiłem rodziców przybyciem na świat, ale w kilka dni po urodzeniu mojem radość zamieniła się w smutek. Było to po wyrżnięciu Pragi. Rozwścieczone kozactwo rozlało się po całej Rzeczypospolitej i po naszem województwie, rabując, paląc i mordując spokojnych mieszkańców. Żyd, chłop, mieszczan i dygnitarz mieszkający w pałacach, mający załogę — wolni byli od najazdu i rabunku. Cała wściekłość wywarta była na szlachtę i na obywateli zamożniejszych. Za pośrednictwem żyda, popka, a czasem i rozhultajonego pijaka, co stracił swą fortunę, wskazanych mieli kozacy zamożnych mieszkańców. Po mojem narodzeniu w kilka, czy w kilkanaście dni przybywają kozacy do domu rodziców i do ojca mówią: *Panok dawaj denhi!* ojciec odpowiada, że pieniędzy nie ma, porywają, rozciągają i niemiłosiernie batożą — wytrzymał tę bolesną karę, niepowiedział, że ma pieniądze.

Kiedy ojca bili, inni zabierali z domu, co tylko im w oczy wpadło. Jeden z kozaków przystąpił do łóżka i spostrzegł paciorki na szyi mojej matki. Chcąc uprzedzić innych niemogąc rozwiązać, chciał siłą rozerwać i takowemi dusił, nim sznurek rozerwał.

W tem rozpoczyna się najboleśniejsza scena dla rodziców moich. Jeden z kozaków bierze mnie z kołyski i mówi: *pajdiom, niechoczet deneh oddat brasim rebionką w haru, i na drotiki złowim* (wyrzucim dzieciaka w górę i na piki złapiem).

Ojciec, matka w krzyk, nieróbcie tego, oddam wam wszystko co mam. Poszli za ojcem do ogrodu i jak miał w złocie tysiąc czerwonych złotych zakopanych razem; tak im wszystko oddał. Odnosząc mnie do kołyski z urąganiem mówił ten co mnie niósł: *nahajka niewydobyła, a rebionka żal było, a my znali czto Panok majesz denhi.*

W prędkim czasie matka moja z przestrachu, z wzruszenia, skarżąc się ciągle na ból gardła, zakończyła życie.

Przy matce bawiła siostrzenica, czternastoletnia Józefa Humnicka. Ona to niejednokrotnie opowiadała mi te morderstwa i męczarnie. Również i ojciec powtarzał wielu obywateli męczarnie, jak kobiety zawiesiwszy na ręcznikach świecami palili pod podeszwy dopóty, póki niepowiedziały, gdzie są pieniądze schowane — innych na śmierć zabatożyli, a innych spalili.

Nieraz pamiętam, jak ojciec siedząc zamyślony, mając łzy w oczach, głaszcząc mnie małego mówił: ty mnie kosztujesz tysiąc czerwonych złotych.

Ojciec mój wszedł w powtórne związki małżeńskie z Petronelą Białoszewiczową. Macocha przeznaczała mnie do stanu duchownego, ale ojciec śmiał sięz jej planów. Macocha była kobieta rozsądna, ale gwałtownego charakteru, a że mnie nielubiła, nic dziwnego, bo któraż macocha lubi pasierbów. Ale nauczyła mnie pacierza, czytać i pisać.

Raz o mnie poróżnił się ojciec z macochą i ta wyjechała z domu. Zaczęły przyjeżdżać jej siostry, szwagrowie bracia, nareście przyjechała i ona sama, a jakie były warunki, zgody, choć byłem *corpus delicti* — nie wiem. To tylko pamiętam, że długi czas była dla mnie łagodniejszą, a jeżeli ojciec wyjechał z domu to swoją złość i pasyę po dawnemu wywierała na mnie. Raz odważyłem się powiedzieć, że jak ojciec przyjedzie to powiem jak niesprawiedliwie mnie biją. Przed przyjazdem ojca cackała, całowała i wymogła na mnie przyrzeczenie — że nie będę się ojcu skarżył i — nie skarżyłem się.

Z pierwszych wrażeń dzieciństwa wspomnę o wypadku, który mi mocno utkwił w pamięci. Kilka osób zjechało się do mego ojca i grało w marjasza do puli. Ojciec usłyszał, że ktoś wszedł do pierwszego pokoju. Rzekł do mnie: zobacz kto tam wszedł. Idę, aż spostrzegam ogromnego draba w długiem odzieniu, aż do pięt, głowa biała z boków guzy, z tyłu ogon od głowy aż do pasa okręcony czarną tasiemką. Coś zaszwargotał czego nie pojąłem. Wracam i mówię jakiś człowiek z ogonem. Wszyscy wstali oglądać człowieka z ogonem. Był to ausrajter (woźny sądowy czy rządowy przysłany z papierami). Przyjął ojciec pismo, lecz nikt go przeczytać nie mógł, ani rozmówić się z Prusakiem. Ojciec rzekł do niego: sznaps!... ucieszył się i rzekł *Sznaps, no ja, gut, gut* — a tym czasem posłano po żyda, żeby się rozmówił, po co przyjechał. Pierwszego Prusaka ujrzałem z głową upudrowaną z dwoma puklami i harcopfem, z ogromną blachą na piersiach oznaczającą jego urząd, a pierwsze słowa języka niemieckiego które nauczyłem się: *Sznaps, no ja, gut.* — Do dziś dnia jak usłyszę mówiących po niemiecku staje mi ta figura w stroju narodowym. W parę tygodni gdy mnie ojciec wziął z sobą, pojechawszy do miasta Bielska, widowisko jakie tam miałem tak mnie oburzyło, że Prusaków znienawidziłem na zawsze.

Przyjechaliśmy do Bielska i wysiedliśmy przed odwachem w chwili kiedy była zmiana warty. Ojciec powiada do mnie: „patrz co tu ludzi z ogonami" kilkudziesiąt żołnierzy batalionu fiuzylierów, stojącego garnizonem, z muzyką zaciągało wartę, wszyscy ubrani jak jeden w mundurach zielonych, spodnie białe, czarne kamasze, wszyscy upudrowani, z puklami i harcopfami, lecz kapelusze czarne obszyte białemi tasiemkami dziwnego kształtu, bo choć miały skrzydła z przodu i z tyłu podniesione, nie zasłaniały od słońca. Gapiłem się i o wszystko pytałem ojca, a on mnie objaśniał. Stało kilku na przodzie bez pasów i broni, a każdy miał trzcinę w ręku. Byli to hauptmani, leitnanci, fenrychy, czyli oficerowie — w tem wyprowadzają z odwachu trzech w samych tylko mundurach. Hauptman przywołał jednego, poszwargotał — zdejmują mundur, harcopf czyli ogon szpagatem przywiązują na przedzie — obnażony wznosi ręce nad głowę, a dwóch wyciąga kije grubości palca i na przemian biją po plecach. Nieszczęśliwy trzymając ręce w górze wywija się i z bolu krzyczy: *Herr Hauptmanu, ich bitte um Gnade — o lieber Gott*, za każdym uderzeniem — nareszcie ustaje głos — dali mu kijów trzydzieści i odprowadzili na odwach. Takaż sama operacya odbyła się i z dwoma innemi a kilku oficerów wspartych na trzcinach przypatrywało się z zimną krwią jakby odbywała się zwyczajna mustra. Tak mi się Prusacy zaprezentowali przy pierwszem ich poznaniu.

Ojciec mój dawał kosztem własnym siostrzeńca swego Bieleckiego do szkół Tykocińskich, który tam kończył nauki, i po wakacyach miał wstąpić do seminaryum misyonarzy tamecznych, którzy tę szkołę utrzymywali. Bielecki zaproponował ojcu, żeby mu powierzył mnie na kwartał, dopóki nie wstąpi do seminaryum. Chętnie na to zgodził się ojciec, bo tym sposobem ochronił mnie od władzy macochy i jej impetów. Jakoż po świętach Zmartwychwstania zabrał mnie z sobą.

W Tykocinie była szkoła pod zarządem księży Misyonarzy. Położona w pośrodku do około nasiedlonej licznej szlachty okolicznej i obywateli mających po jednej albo dwie wiosek dziedzicznych, przepełniona była uczniami pobierającymi nauki początkowe. Przeszło czterechset było uczniów. Uczono tylko języka polskiego i łacińskiego (za mojej bytności jeszcze nie zaprowadzono języka niemieckiego) arytmetyki i początków geografii. Księża Misyonarze z tej szkoły przysposabiali, że tak powiem rekrutowali seminarya duchownych świeckich i zakonnych. Niejednemu ojcu zachciało się mieć syna księdzem. Oddawali basałyków mających blizko dwadzieścia lat wieku, nie umiejących czytać, żeby się uczyli łaciny, i ledwo nauczywszy się czytać, mordowali się nad *ego sum.* Na każdej lekcyi pamiętam jak basałyków na ławie rozciągali i za *sum* palili w skórę. Na repetycyach dyrektorowie za *sum* znów kropili, popisując się jeden z drugim, który mocniej uderzy, przyszedłszy w odwiedziny do kolegi. Słowem bili w klasach, bili niemiłosiernie i na repetycyach.

Na jednejże stancyi ze mną umieszczonym był brat mój cioteczny Wincenty Todwen o kilka lat starszy odemnie. Temu łacina przychodziła z trudnością, a kiedy Bielecki brał się do dyscypliny, ja wszelkiemi środkami błagałem, płakałem, żeby go nie karał; i nieraz uprosiłem, że nie był karanym. Ztąd miedzy nami oprócz związków krwi, trwała dozgonna przyjaźń i koleżeństwo, tak w wojsku, jak i w życiu familijnem i obywatelskiem.

W Tykocinie pierwszy raz widziałem konnicę. Był to pułk kawaleryi pod nazwiskiem: *Towarsischer Regiment* pod dowództwem jenerała Gintera, a po śmierci pierwszego, jen. Lestocka. Przed przybyciem do Tykocina pułk ten nazywał się *Bosniaken Regi-*

p. Kurandzie, iż podał mu sposobność do dania pewnych wyjaśnień. Według jego zasad, rząd nie powinien starać się kierować prasą i jak najmniej na nią wpływać, i odpowiednio tej zasadzie postępuje. Jednak rząd potrzebuje dać poznać swoje zdanie w niejednej sprawie, czy to wewnętrznej czy zagranicznej i do tego służy biúro prasy półurzędowej. W monarchii są trzy takie biúra przy ministeryum austryackiem, przy ministeryum węgierskiem i przy wspólnem ministerstwie spraw zagranicznych; pierwsze zajmuje się wewnętrzo-austryackiemi, drugie węgierskiemi, a trzecie zagranicznemi sprawami. Pod jego zwierzchnictwem jest tylko pierwsze. Pod względem tej prasy półurzędowej jest także jego zasadą, jak najmniej rządzić, jak najmniej kierować, pozostawić i tej prasie swobodę zdania, a żądać tylko, aby obok tego przyjmowała i ogłaszała artykuły wyrażające zapatrywania rządu. Według tej zasady redagowana jest *Politische Corespondenz*; tylko te artykuły i wiadomości w tem piśmie, oznaczone cyfrą *C. B.*, pochodzą z natchnienia rządu; inne oznaczone cyfrą *O. M.*, są to wiadomości nadsyłane przez osoby prywatne, artykuły i wiadomości redaktorów i współpracowników, za które rząd nieodpowiada. Jest to nawet wyrażone na nadgłówku pisma. Właśnie z powodu, że rząd pozostawia nawet temu półurzędowemu pismu większą swobodę w redakcyi, pozyskało ono powszechne wzięcie, i wiadomości w niem podawane, brane są przez wszystkie dzienniki tak sprzyjające jak i przeciwne rządowi, oraz przez dzienniki zagraniczne. Woli on organ sprzyjający rządowi a jednak zachowujący wolność swego zdania, niż taki, którýby był ślepo ochem rządu.

Co się tyczy okólnika wydanego przez prezesa ministrów a wzywającego do większej baczności, aby dzienniki nie przekraczały ustaw, mniema, iż niesłusznie starano się widzieć w okólniku tym jakiś krok nielegalny lub też zapowiedź reakcyi. Musi tu najprzód przedstawić historyczną genezę tego okólnika. Powód do niego dały pojawiające się w czerwcu i w lipcu coraz silniejsze dążenia w południowym Tyrolu ku odłączeniu tej części monarchii; pojawiały się wówczas w organach tam wychodzących artykuły z tą dążnością, a rząd musiał się dziwić, iż artykuły te nie zostały zatrzymane. Mając na względzie swój obowiązek czuwania nad całością monarchii, rząd musiał użyć prawa, które mu służy na mocy ustawy prasowej, uchwalonej przez wysoką Izbę, a właśnie na mocy §§ 5 i 6 tej ustawy rząd ma prawo wezwać prokuratora o zatrzymanie jakiego artykułu, który za szkodliwy państwu uważa. Pomimo tej władzy danej rządowi przez ustawę, wolność prasy jest zabezpieczona, gdyż w każdym razie sąd niezależny orzeka, czy do zatrzymania był powód? czy artykuł wykraczał przeciw ustawom. Prokuratorom pozostawiono jest postępować podług własnego uznania i taktu, a nieraz ja sam (mówi p. Unger) dziwię się dla czego o ten artykuł wytoczono proces, i znów dziwię się dlaczego o inny nie wytoczono. Wogóle okólnik wydany przez prezesa ministrów, był krokiem zupełnie zgodnym z ustawami, a uczynionym dla obrony interesów całego państwa; jak najmylniej upatrywano w nim jakąś wróżbę reakcyi, gdyż rząd i nadal pozostaje wierny swym zasadom szanującym wolność prasy.

Po tej przemowie ministra Ungra i krótkiej jeszcze przemowie p. Herbsta który zarzucał, iż prasa półurzędowa przypisywała stronnictwu wiernokonstytucyjnemu, jakoby w owej interpelacyi żądało pokoju w każdym względzie, — komisya przyjęła żądaną pozycyę wydatków.

Następnie przyszło pod uchwałę komisyi wyznaczenie jak corocznie 50,000 złr. na fundusz dyspozycyjny ministerstwa. Wówczas p. Skene zabrał głos i oświadczył, że będzie głosował przeciw tej pozycyi z powodów których dobrze nie można było dosłyszeć.

Na to oświadczenie zabrał minister Lasser głos i powiedział, że w imieniu całego ministeryum złożyć musi wyraźne oświadczenie, że wprawdzie za funduszem dyspozycyjnym można głosować choć się jest zupełnie przeciwnym gabinetowi; on sam za jednego z poprzednich rządów, chociaż występował wprost przeciw gabinetowi, który później ustąpił, jednak głosował za funduszem dyspozycyjnym w przekonaniu, że takowy zawsze jest potrzebny dla dobra państwa; lecz ministeryum wie dobrze, co znaczy głosowanie przeciw daniu funduszu dyspozycyjnego i oświadcza, że wówczas postąpi gabinet odpowiednio takiemu votum.

Po takiem oświadczeniu p. Lassera cała prawie komisya głosowała za daniem funduszu dyspozycyjnego.

---

### Wiedeń 21 listopada.

*(207 posiedzenie Izby deputowanych).*

Dzisiejsze posiedzenie Izby deputowanych było z dotychczasowych w tej sesyi najdłuższe, trwało blizko $4\frac{1}{2}$ godziny, a jednak było dość bezpłodne.

Zagaił je prezes Rechbauer o godz. $11\frac{1}{4}$ przy dość licznym udziale deputowanych i liczniejszym niż zwykle udziale publiczności. Z członków rządu z początku był tylko p. Lasser, drudzy przybyli już podczas przemówienia jego.

Prezes odczytuje nasamprzód pismo ochmistrza NPani, zawierające podziękowanie za hołdy złożone jej z okoliczności imienin.

Dep. Gniewosz, na nowo obrany z gmin wiejskich w Sanockiem, składa przyrzeczenie poselskie. Czy pan Gniewosz w nowym charakterze swym jako radca ministeryalny będzie nadal także należał do polskiego koła poselskiego, nie zdołałem jeszcze się dowiedzieć.

Dep. Czerkawski Euzebiusz otrzymuje urlop na dwa tygodnie.

Komisya wybrana na posiedzeniu ostatniem do dwu projektów ustaw dla Galicyi, o pijaństwie i lichwie, ukonstytuowała się, wybrawszy przewodniczącym Kochanowskiego, zastępcą jego Haasego, sekretarzem Gierowskiego. Prócz wymienionego codopiero sekretarza należą z Polaków do komisyi tej jeszcze Rydzowski i Skrzyński. Nadto wniosek p. Dunajewskiego, aby przy wyborze komisyi uwzględniono charakter tych projektów, aby przeto wybrano jak najwięcej deputowanych z Galicyi, doznał tego uwzględnienia przez wybór Hoenigsmanna.

Dep. Roser zabiera głos, by zapytać, co się stało z wnioskiem jego, wniesionym już przed rokiem z okoliczności wielkiego nieszczęścia na kolei Franciszka Józefa, a domagającym się projektu rządowego o policyi kolejowej; który to wniosek przekazano wówczas komisyi kolejowej.

Prezes odpowiada, że jest rzeczą przewodniczącego komisyi kolejowej odpowiedzieć na to pytanie.

Z porządku dziennego idzie nasamprzód wybór komisyi do rzopatrzenia projektu ustawy o rekrutacyi w r. 1877.

Poczem dalszy ciąg obrad nad reformą administracyi politycznej.

Zabiera głos minister spraw wewnętrznych Lasser i w dwugodzinnem przemówieniu mówi nasamprzód o przesadach w skargach na dzisiejsze urządzenia gminne, dalej o proponowanych środkach zaradczych, nakoniec o wartości wniosku komisyi. Co się tyczy przesadnych skarg, przesadnem wydaje się ministrowi przedewszystkiem narzekanie na to, że dzisiejsza ustawa gminna oparta jest na ustawach z r. 1849 i 1862. Mimo to przyznaje minister, że ustawa dzisiejsza nie jest czemś doskonałem, owszem potrzebuje naprawy pod niejednym ważnym względem, tak atoli, aby reforma administracyi nie naruszała i nie znosiła jej natury zasadniczej (*Grundnatur*) o dwoistym charakterze podziału na przekazany i samodzielny zakres działalności. Minister wyłuszcza niektóre błędy ustaw z r. 1849 i 1862, błędy czysto formalnej natury, bo dopatruje się ich w dodatkowych artykułach o czynnościach policyjnych, które zrodziły mniemane, że co jednej służy gminie, to służy i drugiej, tak, że powstał jeden szablon dla wszystkich gmin, bez różnicy, czy miejskich czy wiejskich, małych czy wielkich. Inną przesadą są skargi na większy niż dawniej brak niebezpieczeństwa osób i własności; przesada ta pochodzi ztąd tylko, że dziś o wypadkach zbrodni łatwiej się dowiadujemy niż dawniej. Co do proponowanych ulepszeń, minister nie widzi ulepszenia w pomnożeniu urzędników administracyjnych, ani też w przymusowem zespoleniu gmin w jedną większą gminę. Zespolenie powinno dziać się organicznie, tak, jak samo przez się wyrosło; zespolenie przymusowe zabiłoby gminy lokalne, na co te nie przystałyby i co też wykonać się nie da. Radzono dalej utworzyć wielkie gminy administracyjne; pomysł sam w sobie godzien zastanowienia i zdolny się rozwinąć, ale chwilowo jeszcze nie, bo znów gminy lokalne miałyby się apatycznie względem niego. Nakoniec mówiono o pomnożeniu okręgów, to znaczy o ich rozdrobnieniu, przez co powstałby proletaryat urzędniczy, przystępny przekupstwu, a więc niebezpieczny dla powagi państwowej. Nadto wymagałoby to znacznego pomnożenia kosztów, i już z tego powodu minister oświadcza się przeciw rozdrobnieniu okręgów. Minister zwaca się do punktu trzeciego swej mowy, t. j. do ocenienia wartości projektu komisyi, i jeżeli dotychczas już w licznych aluzyach dał poznać, że właściwie dla wystąpienia przeciw hr. Hohenwartowi głos zabrał (z początku bowiem „brała go pokusa wcale nie przemawiać w tym przedmiocie") — tutaj otwarcie zwraca się przeciw posłowi z Krciny. „Projekt komisyi nie zawiera w sobie (*z naciskiem*) nic niestosownego, nic niedozwolonego, nic szkodliwego, owszem, przy oględnem wykonaniu go może okazać się bardzo pożytecznym." Gdyby wniosku tego nie przyjęto, Izba stanęłaby wobec alternatywy albo pozostawić wszystko po dawnemu, albo stworzyć coś zupełnie nowego, z temi jednak widokami, że ta nowość byłaby właściwie znów tylko próbą, po której, gdyby się nie powiodła, wypadłoby zacząć rzecz od początku.

Dep. Perger wnosi o zamknięcie dyskusyi. — Wniosek przyjęty. Głosowali za nim lewica, środek i świętojurcy.

Prezes wymienia mowców zapisanych jeszcze do głosu i mających przoto wybrać mowców generalnych. Zapisani są przeciw wnioskowi komisyi: Seidl, Schüner, Kopp, Dunajewski, Smarzewski, Krzeczunowicz, Weigl, Wedl, Jasiński Smolka; za wnioskiem Herbst.

Dep. Seidl (z skrajnej lewicy) widząc Polaków w większości przy wyborze, zrzeka się głosu.

Mówcą generalnym przeciw wnioskowi wybrany p. Dunajewski.

Zabiera głos najprzód dep. Herbst: W skargach na dzisiejszy stan rzeczy zgodni byli z sobą wszyscy mówcy; czy przemawiali za wnioskiem, czy przeciw wnioskowi komisyi, wszyscy ubolewali szczególniej nad brakiem bezpieczeństwa osób i własności i na niedostateczne wykonywanie ustaw przez gminy. A przecież ustawy nie są na to tylko, aby jako takie figurowały po krajach, nie wywierając swego skutku. Tem więcej zastanawia mię wobec jednomyślności w skargach niezmierna sprzeczność w zapatrywaniach co do innych szczegółów. I tak n. p. podczas, gdy z tej tu strony jeden z mówców uznał sejmy krajowe za całkiem zbyteczne, z tamtej strony windykowano im wyłączną kompetencyę ustawodawczą i wykonawczą; tak, że ostatecznie uznać mi przychodzi umiarkowanie dep. Grocholskiego, który pośrednie zajął stanowisko i windykując wprawdzie prawo ustawodawcze dla sejmu krajowego, pozostawił przecież państwu choć pewną tylko część władzy wykonawczej. Tu mówca zwraca się przeciw hr. Hohenwartowi, wywodząc, że nie tłumaczenie przepisu konstytucyi o kompetencyi, lecz historya tego przepisu nadaje mu znaczenie w duchu kompetencyi Rady państwa, która nie dopuszcza się też nadużycia, windykując sobie tylko ustawodawstwo — bo to znaczą „zarysy," o których mowa w konstytucyi — a pozostawiając krajom wykonanie. Wszakże i pruska ordynacya powiatowa nie jest uchwalona na sejmikach prowincyonalnych, lecz na sejmie pruskim w Berlinie. Tak też wymaga jedności ustawodawstwa. Co więcej, całe przemówienie tego samego mówcy, który powoływał się na pruską ordynacyę powiatową, zdaje się nie zgadzać nawet z życzeniami ludności, którą tu reprezentuje; bo gdyby tak było, mielibyśmy tego dowody w urządzeniach i objawach jego kraju, co do jakich kraj ten ma wolne ręce, a nie korzysta z tego. Z wniosków komisyi obawiają się niektórzy wielkich kosztów i biurokracyi; ale ta biurokracya będzie przynajmniej odpowiedzialna, podczas gdy na wszelki inny sposób nie pozbyło się także biurokracyi, ale nieodpowiedzialnej, a więc o wiele niebezpieczniejszej. Wyłuszczywszy jeszcze niektóre mniemane korzyści wniosku komisyi i zbiwszy inne objekcye, kończy mowca tem, że niewczesne było słówko tego mówcy z lewicy, który sejmy krajowe uznał za całkiem zbyteczne; owszem tutaj nie pozbawia się ich żadnego prawa, tak że reprezentanci wszystkich krajów powinniby raczej zgodzić się na to, co nastręcza wniosek komisyi, niż wnosić do tych obrad ducha niena wiści stronniczej.

Stawił ktoś z deputowanych wniosek o zamknięcie posiedzenia. Za nim głosuje cała prawica i kilku posłów z środka i lewicy; ale wniosek upada.

Zabiera tedy głos dep. Dunajewski, którego mowę, jak najwcześniej będzie można, otrzymacie w całości. Mówił blizko półtory godziny.

Odczytano interpelacyę Heilsberga do ministra spraw wewnętrznych o wydanym jakoby okólniku nakazującym stłumiać petycye korporacyjne przeciw ugodzie handlowo-celnej z Węgrami.

Min. Lasser zaraz odpowiada, że nic zgoła mu nie wiadomo o podobnym okólniku.

Minister skarbu de Pretis czyta dawno oczekiwane sprawozdanie o stanie ugody z Węgrami, ale rozczarowanie nastąpiło u tych, którzy spodziewali się dowiedzieć czegośkolwiek nowego. Sprawozdanie jest wprawdzie dość obszerne, bo sięga aż rokowań toczących się jeszcze przed wypowiedzeniem ugody przez Węgrów, ale wszystko, co w niem zawarte, znane od dawna.

Koniec posiedzenia o godz. 3 minut 35. — Następne w piątek.

---

### Wiedeń 21 listopada.

(*R.*) Jakiekolwiek będą dzisiejsze oświadczenia rządu — które złoży nie ks. Auersperg, lecz bar. Depretis — jakiekolwiek one sprawią wrażenie, zaprzeczyć się nie da, iż stosunek między gabinetem a stronnictwem wiernokonstytucyjnem przestał być dobrym i dla obu stron zadawalającym. Nastąpiła epoka, w której ministrowie przy każdéj sposobności muszą użyć groźby gabinetowéj, chcąc przeprowadzić swe wnioski. Uderza wszystkich, jak prędko ministrowie i jak często używają tego środka, albo więc są przekonanemi o jego nieomylności, albo też są zrażeni osobiście i powiadają sobie: Nie widzimy potrzeby urzędowania, skoro stronnictwo wiernokonstytucyjne przy każdéj sposobności nam dokucza. Utworzenie nowéj frakcyi „independentów" jest tylko loicznym wyrazem tego rozprężenia w obozie wiernokonstytucyjnym i tego nieznośnego stosunku między temże stronnictwem a gabinetem, bo nawet Dr Herbst, występujący przeciw nowéj frakcyi, bynajmniéj nie oświadczył się bezwzględnie za rządem, jak tego wymagała konsekwencya, lecz warował sobie swobodę działania w sprawie węgierskiéj. Wczorajsza mowa ministra Ungra w wydziale budżetowym, mowa w wielu ustępach przez dzienniki przekręcana, ale w ogóle nie koniecznie szczęśliwa, również nie zdoła przyczynić się do polepszenia sytuacyi. Najgorszą atoli przysługę oddała ministerstwu *Nowa Presse* ogłoszeniem projektu nowego statutu bankowego właśnie w dniu dzisiejszym, kiedy oświadczenia gabinetu w sprawie węgierskiéj miały wpłynąć na uchwały klubów wiernokonstytucyjnych. Sprawa bankowa jest, jak wiadomo, najsłabszą stroną ugody ze stanowiska centralistycznego, tem samem ogłoszenie statutu bankowego właśnie w dniu dzisiejszym bynajmniéj nie jest czystym przypadkiem, lecz dobrze obliczonem zrządzeniem nieprzyjaznéj gabinetowi Opatrzności. W ogóle mnożą się ostatniemi czasy niedyskrecye przez ogłaszanie dokumentów, w sposób zastraszający.

Wystawa paryska, w skutek postanowienia Alzacyi, aby brać udział w wystawie oddzielnie od Niemiec, tudzież w skutek stanowiska odmownego, jakie Niemcy zajęły względem wystawy, coraz bardziéj nabiera znaczenia politycznego. Od pierwszéj chwili, kiedy nadeszła wiadomość o postanowieniu ks. Bismarka, nie wątpiliśmy wcale, że teraz zaczną się zabiegi z rozmaitych stron, aby wpłynąć w tym samym duchu na Austryę. Od kilku dni — jako *ballons d'essai* — pojawiają się telegramy berlińskie, zapowiadające niby odmowę austryacką co do udziału w wystawie paryskiéj. Istotnie zachodzi obawa, aby nie rozpoczęła się agitacya w Austryi przeciw udziałowi zwłaszcza, iż obecna sytuacya przemysłowa i pótrzeba oszczędności za tak wyborną posłużyć mogą pokrywkę lub wymówkę. Dlaczego Niemcy pragną zniweczyć wystawę paryską, jest jasnem. Niemcy gniewają się o Alzacyę, wiedzą, że na wystawie byłyby pobite przez Francyę, zazdroszczą Francyi takiego tryumfu i niechcą jéj wzrostu i rozwoju, zgoła nieufają Francyi i otwarcie dają do zrozumienia, że rachunek z Francyą jeszcze nie skończony. Jeszcze Niemcy potrzebują Rosyi przeciw Francyi, a w tym fakcie leży cała zagadka, dlaczego Rosya liczyć może na Niemcy w sprawie wschodniéj. Nie dowierzają tu, i bardzo słusznie' ani pokojowéj mowie tronowéj króla włoskiego, ani powtórnéj przemowie ks. Karola rumuńskiego. Gdyby Rosya nie była pewną Rumunii, główna kwatera rosyjska nie znajdowałaby się w Kiszeniewie. Zresztą korespondent petersburski w *Abendpost* już po raz wtóry, i to znowu w numerze dzisiejszym, pisze o zabezpieczeniu niezawisłości i bezpieczeństwa Rumunii ze strony rosyjskiéj.

---

### Wiedeń 21 listopada.

(*n.*) Wbrew wszelkim przeciwnym doniesieniom, utrzymują w kołach informowanych, że konferencya w Konstantynopolu przyjdzie do skutku i zbierze się 2 lub 3 grudnia. W tej chwili toczą się żywe rokowania między mocarstwami, aby przed zebraniem się konferencyi dojść do wyjaśnienia wzajemnych zapatrywań. Główne punkta tych rokowań są: określenie reform dla prowincyj chrześciańskich i kwestya rękojmi. Pod pierwszym względem uważają zgodę mocarstw za możebną; kwestya zaś rękojmi ma być w ten sposób załatwioną, że reformy uchwalone staną się przedmiotem traktatu międzynarodowego, pewnego rodzaju nowelli do traktatu paryskiego, z oznaczeniem terminu prekluzyjnego względem przeprowadzenia reform i z klauzulą nadającą mocarstwom prawo egzekucyi, gdyby niedotrzymano terminu. Rosya zgadza się w zupełności z tą myślą, natomiast Porta sprzeciwia się całą siłą dołączeniu tej klauzuli. Prawdopodobnie opór ten zostanie złamany; w razie przeciwnym wojna rosyjsko-turecka jest nieuniknioną, ale pozostanie tylko rosyjsko-turecką. Tak tutaj utrzymują.

---

### Poczdam 17 listopada.

Mowy lorda Beaconsfielda i cara Aleksandra nie bardzo zadziwiły tutejsze sfery polityczne. Od kilku miesięcy panowało przekonanie, że Rosya zechce korzystać z obecnego położenia Europy, aby rozwiązać kwestyę wschodnią w duchu korzystnym dla siebie. Ponieważ Porta nie chce popełnić samobójstwa, zrzekając się panowania swego w Europie, spór więc tylko orężem rozstrzygnąć się może. Wojna między Rosyą i Turcyą jest więc rzeczą postanowioną.

Groźby wojenne lorda Beaconsfielda nie zrobiły tu wrażenia. Bez sprzymierzeńca Anglia nie może prowadzić wojny z Rosyą, gdyż niema armii, a w chwili obecnéj nikt nie będzie skory do zawarcia z nią przymierza. Francya nie zechce wyciągać z ognia kasztanów dla gabinetu St. James, Włochy staną po stronie silniejszéj, a tą jest Rosya, Austrya czuje, że wobec dwóch swych sprzymierzeńców niema dość wolnych ruchów i nie zechce zapewne kojarzyć się z Anglią, któraby się jéj na nic nie przydała. Co się tyczy Niemiec, nadzwyczajnie silna postawa cesarza Wilhelma aż nadto dowodzi, że jest pewnym Niemiec, i gdyby Anglia zerwała z Rosyą, musiałaby się liczyć z Niemcami jako przeciwnikami.

Ważnem jest w téj chwili zbadanie części prasy, mającéj stosunki z rządem; przypomnicie sobie zapewne, że aż do r. 1870 cała prasa liberalna w Niemczech była zdeklarowanym przeciwnikiem Rosyi, krytykowano nad miarę system protekcyjny rosyjski itd. Po r. 1870 ta sama prasa zaniechała już swych ataków, lecz daleką była od łączenia się z polityką rosyjską. Wszystko to zmieniło się nagle; te same dzienniki, które dawniéj miotały obelgi na rząd rosyjski, dziś z całym cynizmem biorą jego stronę i nietylko opuszczają prowincye niemieckie Rosyi i Polaków, lecz pochwalają w zupełności politykę rosyjską na Wschodzie. Tę zmianę frontu przypisać tylko można danemu z góry hasłu; ks. Bismark niezezwoliłby prasie swéj tak przemawiać, gdyby nie miała do tego upoważnienia od niego.

Żadne mocarstwo nie odważyłoby się wypowiedzieć wojny Niemcom sprzymierzonym z Rosyą. Przymierze między Francyą, Anglią i Austryą, przypuściwszy nawet, że byłoby możebnem, niepodołałoby tak olbrzymiemu zadaniu. Lord Beaconsfield nie jest tak źle poinformowanym, aby mu nieznanym był ten stan rzeczy. Wie on dobrze, że wojna ograniczy się na Rosyi i Turcyi, ostatnia może być zarazem zaatakowaną przez Grecyę i Rumunię. Mowa lorda nie ma więc politycznego znaczenia i budziła tu tylko śmiech.

Tak oceniam obecną sytuacyę. Ocenienie to opieram na zdaniu mnóstwa ludzi politycznych i dyplomatów, jakoteż na głównym interesie, jaki kierować winien kanclerzem. Chce on utworzyć jednolite cesarstwo niemieckie i nic więcéj. Na to potrzebuje przymierza rosyjskiego i zdaniem mojem, nie wyda wojny Rosyi, która mu całkiem nie jest potrzebną do dopięcia celu.

W części Prus zachodnich zamieszkałéj przez Polaków odbywa się liczna emigracya do Ameryki. Wielu z mieszkańców tych okolic, którym kanclerz odebrał proboszczów i możność wykonywania obrzędów religijnych, szuka wolniejszego powietrza. Przedwczoraj pierwszy pociąg mieszczący w sobie 114 osób, przejechał przez Berlin.

---

Minister wyznań i oświaty mianował suplenta seminaryum nauczycielskiego męs. w Tarnowie Józefa Bissingera nauczycielem starszym w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Rzeszowie.

---

**Wiedeń** 21 listopada. Trybunał państwa ogłosił wczoraj wyrok odnoszący się do stosunków patronatu w sprawie Leopolda Kolbana, właściciela dóbr Domaslowic na Szlązku. Była to kwestya zasadnicza, szło bowiem o to, czy właściciel dóbr wyznania mojżeszowego ma prawo wykonywania patronatu lub nie? Ministerstwo wyznań na zażalenie p. Kolbana, że zarząd kościoła odmówił mu patronatu, odpowiedziało reskryptem z dnia 28 maja b. r., w którym odmawia mu, jako obywatelowi wyznania mojżeszowego, odnośnego prawa. P. Kolban wniósł skargę do Trybunału państwa. Trybunał odrzucił prośbę skarżącego, powołując się w powodach na rozporządzenie cesarskie z dnia 18 lutego 1860, odmawiające właścicielom dóbr innego wyznania prawa patronatu kościołów katolickich, które to rozporządzenie nie zostało późniejszemi ustawami zniesionem. Rozporządzenie to zwłaszcza nie zostało zawieszonem art. XIV ustawy zasadniczej państwa, o ogólnych prawach obywateli państwa. Pomijając, że prawo patronatu nie może być ze względu na §. 1 ustawy cywilnej żadną miarą uważane za prawo cywilne, oraz że nie jest ono także w myśl ustawodawstwa austryackiego prawem politycznem, art. XIV nie orzeka, aby w sprawach stowarzyszenia religijnego, należący do niego i członkowie innego stowarzyszenia religijnego mieli równe prawa. Nie sprzeciwia się to art. XIV, a leży to w naturze rzeczy, że do spraw kościoła katolickiego nie mogą mięszać się Izraelici, tak jak do spraw gminy izraelickiej niepowinni mieszać się katolicy. Zasada ta została wyrażoną tak w art. XV tej samej ustawy zasadniczej, jak i w ustawach późniejszych. Dalej § 32 ustawy z dnia 7 maja 1874 stanowi wyraźnie, że aż do uregulowania stosunków patronatu osobną wydać się mającą ustawą, obowięzywać mają w tej mierze dotychczasowe przepisy. Za przepis zaś taki uważać należy niewątpliwie rozporządzenie cesarskie z 18 lutego 1860, albowiem nie sprzeciwia się ono wcale art. XIV ustawy zasadniczej państwa. Rekurs przeto wikaryatu jeneralnego w Cieszynie jest usprawiedliwionym, gdyż prawo prezenty nie narusza żadnej

---

ment. Po rozbiorze Rzeczypospolitej Prusacy chcieli coś zostawić Polakom z ich narodowości, a że w kawaleryi narodowej służyli towarzysze, myśleli, że obudzą w szlachcie chęć dobrowolnego zaciągania się do wojska pruskiego, jak dawniej zaciągali się do kawaleryi narodowej za Towarzyszów. Ale kiedy rok i drugi nikt dobrowolnie nie zaciągnął się, wyszło postanowienie brać do kantonu z szlachty okolicznej nie mających poddanych, gdzie kilku synów było u ojca nie posiadającego wiele gruntu. Jakoż regiment ten w prędce zapełnił się polakami. Ci, co skończyli nauki wchodzili w służbę na junkrów i wkrótce wyszli na oficerów, skoro nauczyli się po niemiecku. Regiment ten w wojnie przeciwko Francuzom z wszystkich pułków kawaleryi odznaczał się męstwem, i dopiero po traktacie Tylżyckim rozpuszczony został. Wielu jednak pozostało w służbie pruskiej i powychodzili na jenerałów, jak dwóch Łopińskich, Podbielskich, Grodzki, Płoński i inni służyli dowódcami pułków.

Mundur tego regimentu w niczem nieprzypominał kawaleryi narodowej dawnej. Tyle tylko, że był jeden, który był uzbrojony w całej armii pruskiej lancami. A że sformowany ze szlachty, nie karano fuchtlami (kijem), ale za to płazowano po plecach.

Tykocin pamiętnym jest w dziejach Rzeczypospolitej. Na kępie rzeki Narwy posiadał silny zamek, który Szwedzi za Jana Kazimierza zburzyli. Braniccy z gruzów w tem miejscu wznieśli piękny kościół i klasztór OO. Bernardynów. Takowy za życia W. hetmana koronnego Branickiego zgorzał, i wybudowano w mieście klasztor, w którym w jednej części dotychczas odprawia się nabożeństwo. Kościół miał być później wymurowany, lecz ani wdowa po Branickim, ani jego sukcessorowie nie wymurowali dotychczas; choć fundusze na budowanie dostateczne zostawione były.

W czasie wojen za Karola XII króla szwedzkiego i detronizacyi Augusta II, a osadzeniu Stanisława Leszczyńskiego na tronie, w Tykocinie był zjazd Imperatora Piotra I z Augustem II i pomysł pierwszy zgubnej gwarancyi Piotra dla Rzeczypospolitej, którą nikczemni stronnicy partyi moskiewsko-saskiej na sejmie traktatami zatwierdzili.

August II często zjeżdżał do Tykocina i nie mały czas przebywał i w Tykocinie ustanowił order orła białego, raczej wznowił przekształcając ustanowiony za Władysława IV Niepokalanego Poczęcia N. Panny.

Za zasługi wojenne i czyny bohaterskie Stefana Czarnieckiego, hetmanem na śmiertelnem łożu mianowanego, Rzeczpospolita na parę miesięcy przed jego śmiercią nadała mu na sejmie Starostwo Tykocińskie. Ostatni potomek po Czarnieckim Jan Klemens Branicki hetman Wielki koronny po córce Czarnieckiego, wystawił piękny pomnik z ciosowego kamienia temuż bohaterowi. Czarniecki w ręku miał buławę złoconą. Ile razy wojska rosyjskie przechodziły przez Tykocin nachodząc Rzeczpospolitą, buława tego posągu ginęła, a naczelnie dowodzący odsyłali ją jako trofeum zdobyte na Czarnieckim. Znalazł się taki, co znał ówczesną historyę i ostrzegł, że Czarniecki wojując z Rosyą na kilkanaście lat przed śmiercią nie był hetmanem, a zatem buławy zdobyć na nim nie było można, bo nigdy przez Moskali nie był zwyciężonym. Usunięto więc te buławy z wystawy publicznej, a kazano chować sekretnie, i znajduje się takich dwie w Petersburgu zdobytych na kamiennym posągu w Petersburgu. Za Tykocinem na drugiej stronie Narwy jest wieś nazwana Tatary. Osada miała być kiedyś liczna za panowania Zygmutów. Nie byli to dobrowolnie przybyli, ale z jeńców wojennych osadzeni.

Na następujący rok szkolny odwieziono mnie do Łomży do szkół utrzymywanych przez księży Pijarów, którzy po skasowaniu Jezuitów objęli nieskończone mury klasztorne i szkoły po tychże. Umieszczony zostałem na stancyi u panny Ołdakowskiej niewiasty letniej, przyjaciółki nieboszczki mojej matki, mieszkającej na Rembilińszczyźnie, wraz z jej synowcami Ołdakowskimi, których było pięciu. Szanowna pani Ołdakowska tak była troskliwą o powierzoną jej opiece młodzież, że najprzywiązańsza matka o swe własne dzieci nie robiłaby więcej starania. Ja ze wszystkich kolegów byłem najmłodszy, i najwięcej jej troskliwości doznawałem. W zimie prawie wszyscy pochorowaliśmy się na ospę. Dyrektora mieliśmy zacnego, pilnego p. Jemiełkowskiego. Tyle był pracowitym, że chociaż do klasy długo nie uczęszczałem, wszystkiego dopilnował, że w stancyi uczyć się musiałem i choroba nie przeszkadzała promocyi z Infimy do Gramatyki otrzymanej po examinie.

Przed wakacyami na kilka tygodni p. Ołdakowska zachorowała i w dni kilkanaście umarła. Jeżeli nie opłakiwałem zgonu matki, to opłakałem śmierć tej, która jako przyjaciołka, zastępowała mi matkę. Pierwszy raz w życiu widziałem umierającego i zmarłego. Śmierć nie zrobiła na mnie żadnego wrażenia, jak tylko żal szczery po osobie, do której przywiązałem się. Dziwiło mnie, że moi koledzy starsi odemnie, lękali się zmarłej; obawiali się wychodzić w nocy na podwórze sami i bali się, żeby w nocy nie przyszła. Przeciwnie, ja prosiłem Boga, żeby do nas wróciła, i sam w najciemniejszą noc wychodziłem i nie pozwalałem się straszyć innym, za co mnie nazywali zuchem.

Utkwiła mi w pamięci jakaś uroczystość obchodzona w szkołach Łomżyńskich przez samych studentów, w czasie której wszyscy się spowiadali. Że były procesye na nieszporach i na mszy, a studenci jedni z ogromnemi świecami jarzącemi, inni z mniejszemi także jarzącemi, na które wprzód pieniądze składali, asystowali, a potem każdy je składał. Starsi wiekiem zapisywali się w księgę, a młodszych nie zapisywano. Później, kiedy byłem starszym, dowiedziałem się, że to była uroczystość Matki Boskiej i zapisujący się otrzymywali nazwisko *Sodalis Marianus*, Sługa Maryi.

Pamiętam, że w szkołach Łomżyńskich w najniższych klasach zdarzało się widzieć uczniów wąsy golących i takie basałyki z malcami na jednej ławie siedzieli i prosili malców, żeby im lekcye podpowiadali, bo rzadko któren jej się nauczył na pamięć.

Wróciwszy z Łomży na wakacye, zachorowałem, a choroba moja potrzebowała pilnego leczenia pod okiem doktora. Zawieziono mnie do Bielska i umieszczono u doktora Kelnera. Jego skuteczne rady powracały mi zdrowie, ale do szkół nie odwieziono z zaczętym rokiem szkolnym. Aż w Bielsku zdarza się Fenix mądrości, mianujący się dymisyonowanym kapitanem wójsk cesarskich francuskich, z nazwiska Rosenwert. Obiecuje uczyć języków łacińskiego, niemieckiego, francuskiego, włoskiego, muzyki, śpiewu i innych nauk. Zamożniejsi obywatele miasta Bielska, uradowani zjawiskiem tak uczonego człowieka, umawiają się, dom na szkółkę przeznaczają i na mieszkanie, a dwóch Nowickich Jan i Klemens, Jaroszewicz, dwóch Minkwiczów, Strachowicz, a z powiatu dwóch Kuczewskich, Wysocki Jacek, zasiadają ławki w nowozałożonym instytucie czy pensyi. Zostaję i ja umieszczonym, jako będący na kuracyi w Bielsku, a wkrotce pan kapitan Rosenwert rozpoczął kurs nauk wszystkich razem.

W pierwszem miesiącu wykład nauk szedł regularnie. Kilkunastu nas uczni byliśmy pilnemi, choć nie wszyscy pojętnemi. Pan Rosenwert jako kapitan wojsk cesarskich, zmienił zwykłe narzędzie kary studentów dyscyplinę, na łopatę mającą cali 9 szerokości, a na niej powyrzynane były essy. Łopata ta robiła wielki przestrach na nas, a warto wspomnieć i opisać, bo później nie będzie zręczności.

Wojsko w każdym kraju za małe przestępstwa prostych żołnierzy karano, było z rozkazu dowódzców, jak kapitanów majorów; w Prusiech fuchtlami, w Rosyi pałkami, które liczono na setki, a czasami dochodziły i tysiąca. Kara ta odbywała się na plecach stojącego żołnierza, obnażonego do koszuli. Cesarz Józef zniósł bicie w plecy. O karach za dekretami sądów wojennych zwanemi *Szpitzrutenstrasse*, a u Rosyan *czerez stroj*, wspomnę niżej.

Wracam do naszego instytutu. Ledwo parę tygodni niby to uczyliśmy się. Pan Rosenwert zadawszy lekcyę, wychodził na miasto, nieraz nie wracał aż do wieczora, albo wrócił pijany i niemogliśmy pojąć jakim językiem do nas przemawia. W końcu drugiego miesiąca jakaś awantura miłosna, zakrawająca kryminałem, zmusiła go do opuszczenia Bielska, i instytut tak świetne obiecujący następstwa, rozwiązanym został, a owa łopata dwa razy tylko funkcyonowała, wymierzając po pięć uderzeń braciom Kuczewskim, za język niemiecki. Rodzice poprzyjeżdżali, pozabierali do domów, zawieźli do Białegostoku i wszyscy znaleźliśmy się na ławkach szkolnych razem nietylko z instytutu bielskiego, ale wielu z szkół tykocińskich i łomżyńskich.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

ustawy zasadniczej, a w orzeczeniu ministra wyznań nie ma nic sprzeciwiającego się ustawom.

— Prawie wszyscy członkowie senatu akademickiego wszechnicy w Insbrucku złożyli swe godności akademickie. Stało się to z następującego powodu: Wydział filozoficzny wybrał dziekanem profesora dr. Baracha, ministerstwo oświecenia zaś nie zatwierdziło tego wyboru. Przy ponownym wyborze wybrano profesora dra Busson, ale tym razem unieważnił znowu senat akademicki ten wybór. Przeciw unieważnieniu wyboru założono rekurs do ministerstwa oświecenia, które uznało wybór za ważny. Dalszem następstwem tych zajść było opóźnienie wyboru rektora. Wybór odbył się tedy dopiero d. 15 b. m. a brało w nim udział 4 profesorów wydziału teologicznego, 4 profesorów wydziału filozoficznego, jeden profesor z wydziału prawniczego a wydział medyczny nie był wcale reprezentowany, albowiem profesorowie medycyny oświadczyli na piśmie, że wstrzymają się od wyboru. Zebrani profesorowie wybrali rektorem jednogłośnie profesora dra Alfonsa Hubera. Członkowie senatu akademickiego, którzy poprzednio dokonali wyboru dziekana wydziału filozoficznego, złożyli swe godności.

— *Pester Lloyd* dowiaduje się z Wiednia, że rząd zamierza wydać zakaz wywozu koni dopiero wówczas, gdy wojna rozpocznie się faktycznie. Po wydaniu tego zakazu mają nastąpić jeszcze dalsze rozporządzenia, stojące w ścisłym związku z neutralnością naszej monarchii. Według tego samego dziennika nie ma w Wiedniu najmniejszej nadziei utrzymania pokoju a nawet utrzymują niektórzy, że pierwsza konferencya w sprawie wschodniej będzie zarazem ostatnią.

## Włochy.

Otwarcie nowego parlamentu włoskiego nastąpiło d. 20 listopada w obecności książąt domu królewskiego, urzędników dworu, ministrów, posłów zagranicznych i licznie zebranych słuchaczy. Król zagaił parlament następującą mową, którą podajemy z telegramu:

Pogrążony w smutku przez śmierć zaszłą w mojej rodzinie i widząc z wdzięcznością żywy udział, jaki lud w nim bierze, znajduję dziś w spełnieniu obowiązku najlepszą pociechę, otwierając faktycznie tym uroczystym obchodem działalność Waszą Panowie.

Czułem zawsze rosnącą w piersiach moich ufność w losy Włoch i w przyszłość wolnomyślnych instytucyj, które zaprzysięgliśmy. Nowi reprezentanci narodu mieli możność zbadania dokładnie potrzeby i życzenia ludności; będą oni wiernymi ich tłumaczami. Widząc Was, Panowie, około mnie zebranych, przebiegam w duchu dzieje naszego przeobrażenia narodowego i oddaję uznanie temu dziełu pilności poprzednich ciał prawodawczych, które jedność Włoch ustaliły.

Równocześnie muszę Wam przypomnieć, że od dwudziestu lat, ilekroć podnosiłem głos do wybrańców narodu, nigdy niezaniedbałem wzywać ich, aby dla osiągnięcia tego rezultatu opiekuńcze zadanie państwa po prostu, lekko i oszczędnie wykonywali.

Ministrowie, których, stosując wybór mój do wotów parlamentu, powołałem do kierowania państwem z najzupełniejszem zaufaniem, przedłożą Wam kilkanaście projektów ustawodawczych, które polecam Waszej gorliwości patryotycznej.

Poprzednie rządy usiłowały w ostatnich latach dojść do równowagi między dochodami a rozchodami. Równowaga ta nie jest już więcej odległym celem, ale bliskiem dobrodziejstwem. Zaczniemy w przyszłości doznawać jego wpływów; możemy nawet spodziewać się, iż przyjdzie nam wkrótce zająć się znoszeniem stopniowem trudności sprowadzonych przez kurs przymusowy. Rzeczą jest obecnego ciała prawodawczego, przyśpieszyć to dzieło oswobodzenia. Rząd mój starać się będzie o przygotowanie odpowiednich celowi środków. Tymczasem pragnę, aby przedewszystkiem przystąpić do zbadania wniosków, które zmierzają do złagodzenia surowości ściągania podatków i do sprawiedliwego rozkładu teraźniejszych ciężarów podatkowych. Nie możemy skromnego już bez tego uposażenia armii i marynarki uszczuplić, nie możemy także zaprzestać robót przeznaczonych do rozdzielenia na cały półwysep dobrodziejstwa łatwej komunikacyi i przez to wszystkie części kraju obdarzyć potrzebną im siłą dla ukończenia przeobrażenia ich ekonomicznego.

Można się było obawiać, że przyjdą groźne wypadki, które Was od tych pożytecznych zamiarów odwiodą; ale stosunki zupełnie przyjacielskie, jakie ciągle utrzymywaliśmy ze wszystkiemi państwami, pozwalają nam ufać w powodzenie owych rad umiarkowania, które rząd mój silnie popierał. Włochy wierne wszystkim zobowiązaniom swoim, nigdy nie zapomną, że zająwszy miejsce pośród mocarstw, przyjęły na siebie misyę postępu i cywilizacyi.

W nadziei dobrodziejstw pokoju, użyjecie tego drogiego czasu dla utrwalenia naszych instytucyj. Ważnem jest uwolnić państwo od wszelkiego przesadnego wdawania się i stworzyć tak dla prowincyj, jak dla gmin korzystne rządy autonomiczne.

Projekta ustaw, które będą Wam przedłożone tej pierwszej sesyi dla zapewnienia wykonywania autonomii gminnej, mają być uzupełnione ustawodawczemi wnioskami, których celem jest kontrola rządu nad regularnością składania śpieszniej i pewniej rachunków z zarządu zakładów publicznych i pobożnych fundacyj.

Inne projekta ustaw będą Wam przedłożone, aby polepszyć położenie finansowe i stanowisko urzędników państwa, robiąc ich równocześnie odpowiedzialnymi za wszystkie ich czynności.

Ustawa karna i ustawa handlowa, które również poddane być mają obradom Waszym, uwieńczą wielkie dzieło ujednostajnienia prawodawczego.

Pozostaje nam wziąść w rękę zadanie, które dotychczas niedokładnie było stawiane. Swobody przyznane Kościołowi we Włoszech w rozleglejszej mierze, aniżeli w jakiemkolwiek innem państwie katolickiem, nie powinny być w ten sposób zużytkowane, aby miały nieść uszczerbek swobodom publicznym, albo ścieśniać prawa zwierzchnictwa narodowego. Rząd mój przedłoży Wam do zbadania potrzebne środki, aby skutecznemi zrobić zastrzeżenia i warunki przytoczone w ustawie sankcyonującej rękojmie kościelne.

Rząd mój przedłoży Wam propozycye względem rewizyi traktatów handlowych i ostatecznego trybu utrzymywania ruchu na kolejach żelaznych, oraz względem dróg morskich pocztowych.

Nakoniec stanowczo pomyśleć wypada o marynarce wojennej, a już rozpoczętą organizacyę armii bezzwłocznie ukończyć. Musimy także rozpocząć i prace fortyfikacyjne dla wzmocnienia cudownych wałów, jakiemi Opatrzność kraj nasz uposażyła.

Pragnąłem, aby rozbiór ustawy wyborczej był na nowo podjęty, dla pomnażania ciągle liczby obywateli, którzy powołani są do wykonywania najważniejszego aktu życia politycznego.

Równocześnie rząd mój zatrudni Was wnioskiem tyczącym się zupełnego zreorganizowania szkół ludowych. Rzeczą jest niezbędną nadać wychowaniu wybitniejszy charakter i rozciągnąć na wszystkich obywateli obowiązek przygotowania swoich umysłowych zdolności do pełnienia obowiązków obywatelskich, podobnie, jak należy obstawać przy obowiązku powszechnym odbycia wychowania militarnego.

Panowie Senatorowie i Panowie Deputowani! Od sześciu lat obchodzimy w Rzymie święto naszej jedności narodowej. Przywrócenie jedności naszej przyniosło już owoce w chwale i mądrości obywatelskiej. Wiele zrobiono, ale pozostaje jeszcze wiele do zrobienia. Mamy jeszcze przed sobą dzieło, które wymaga największej cierpliwości w pracy i najzgodniejszej wspólności usiłowań, aby utrwalić całą budowę rządu i jeźli potrzeba, ulepszyć ją. Cel ten niemoże być inaczej osiągniętym, jak szczerem współzawodnictwem ze wszystkich stron.

Jestem pewien, że naród w walkach tych o reorganizacyę kraju odpowie na moje słowa szlachetnemi ofiarami i chlubnemi zwycięstwami.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 22 listopada. Dziś wieczór odbędzie się na sali przy Strzelnicy zabawa muzykalno-deklamacyjna, zakończona tańcami, a urządzona przez Towarzystwo muzyczne, jako w rocznicę 10-letniego zawiązania jego.

— Dla wygnanych księży Unitów otrzymaliśmy od p. K. A. P. 50 złr., z ulicy św. Jana 4 złr. 50 centów.

— Jutro ukażą się na tutejszej scenie dwie zajmujące nowości: „*Fałszywe Blaski*“, komedya w jednym akcie p. Mellerowej, zalecona do grania na konkursie warszawskim i grana w tych dniach z wielkiem powodzeniem w teatrze Rozmaitości; oraz „*Portret*“, trzech-aktowa komedya, przerobiona z francuskiego przez p. Lucyana Siemieńskiego. *Portret* jest utworem należącym do rzędu wyższej komedyi.

— Policya aresztowała: Katarzynę Pokucionkę, za kradzież bielizny na Małym Rynku z mieszkania, gdzie zostawiono małe dzieci, bieliznę odebrano; Annę Cebrówną, za kradzież trzewików w kramie, na nieszczęście każdy był z innej pary; Józefę Świdrowną, za kradzież i przeniewierzenie odzieży.

— Przed paroma dniami zaszedł smutny wypadek w Tarnowie, że bawiący tam chwilowo w przejeździe, ukąszony został przez psa podejrzanego o wściekliznę. Zarządzone natychmiast środki lekarskie mogły być zbyteczne, albowiem niemiano pewności, czy pies jest zepsuty, wszelako były one nakazane przez ostrożność.

— W Samborze zaszedł wypadek, że uczeń aptekarski Panesz, wyczyściwszy surdut benziną, wdział go zaraz i gąbkę zwilżoną benziną zbliżył do świecy. W jednej chwili płomień ogarnął go całego i tak poparzony po dwóch dniach strasznych cierpień umarł.

— Prawie codziennie wraca przez Szczakową do Rosyi od 20 do 30 ochotników z Serbii, powołanych prawdopodobnie do swoich pułków.

— D. 18go b. m. odbyły się w Arolsen zaręczyny królewicza Wirtemberskiego ks. Wilhelma, mającego lat blisko 30, z ks. Maryą Waldeck i Pyrmont, drugą córką księcia Jerzego, liczącą lat 21.

**TEATR.** We czwartek dnia 23go listopada: Po raz pierwszy: Komedya w 1 akcie — Zofii Mellerowej. (Zalecona do grania na konkursie warszawskim w r. 1876): *Fałszywe blaski.* — Rozpocznie po raz pierwszy: Komedya w 3 aktach przerobiona z francuskiego przez Lucyana Siemieńskiego: *Portret* („Les deux mirages“). — Początek o godz. 7ej.

— D. 21go listopada przy wietrze północno-wschodnim większa część dnia pochmurna; termometr w południe doszedł do — 2·0 wieczorem spadł — 6.0 C. Barometr poszedł do góry; stan jego dnia 22go listopada o 6ej rano był 746·5 mill., termometru — 3·8 przy wietrze południowym bardzo słabym.

— We czwartek dnia 23go listopada: Św. Klemensa papieża.

## Sprawy sądowe.

**Kraków** 18 listopada.

*Zabójstwo rozbójnicze.*

Józef Wojciuch wracał z odpustu i wstąpił wieczorem do karczmy pod Milówką. Wypił tam szklankę piwa, poczem wyjął duży i gruby pugilares, wydobył z niego 8 cent. za piwo i wyszedł. Widzieli to trzej młodzi ludzie: Józef Miller, Józef Grünn i Franciszek Białożyła, ostatni chłopak 16-letni. Mieli już dość w głowie, a że w takich razach różne myśli przychodzą człowiekowi, więc i oni zdecydowali się rychło napaść na nieznajomego, gdyż tylko Miller znał go z widzenia. Wyszli więc za nim i o parę kroków za karczmą zaczepili, zaczęli się szamotać, powalili go na ziemię i wlekli go tak kilka kroków, tłukąc przytem pięściami po grzbiecie, a kiedy na krzyk Wojciucha słychać było z dala kroki ludzi biegnących na pomoc, zerwali z niego gunię i uciekli. Pugilaresu nie dostali, bo był w zanadrzu, a zresztą było w nim tylko 90 cent. i świstki nie mające żadnej wartości. Kiedy przetrząsłszy gunię nie znaleźli czego chcieli, podrzucili gunię pod najbliższą chałupę, a sami uciekli. Tymczasem ludzie otoczyli sprawców i ujęli ich. Wojciuch nie czuł się z początku pobitym, a oględziny lekarskie stwierdziły tylko lekkie uszkodzenia cielesne. Dopiero na trzeci dzień zachorował Wojciuch, i odtąd nie wstał już więcej — umarł d 8go września. Sekcya zwłok okazała, że śmierć jego była w ścisłym przyczynowym związku z owem pobiciem. Skutkiem tego prokuratorya rządowa, która już wystawiła akt oskarżenia przeciw sprawcom o rozbój, cofnęła go po śmierci Wojciucha i oskarżyła wszystkich trzech o rozbójnicze zabójstwo.

Oskarżeni bronią się w ten sposób, że nie mieli wcale zamiaru obrabować Wojciucha z pieniędzy, gdyż nawet nie widzieli jego pugilaresu, ale będąc podpici, kiedy się z nim spotkali, chcieli go wciągnąć do znajomości na pohulankę. Wojciuch liczący przeszło 60 lat, nie myślał o puhulance i począł się im wyrywać, przyczem upadł. Nie bili go zaś wcale, zerwali mu tylko gunię „dla śpasu“, gdyż zresztą wszystko to było urządzone „ze śpasu“.

Świadkowie, o ile widzieli przebieg wypadku, zeznawali na niekorzyść oskarżonych, jedna tylko żona Regina Wojciuchowa stanowiła niejaki wyjątek. Ta zeznawała między innemi i to, co jej mąż opowiadał o owej bójce. Otóż mąż miał się wyrazić, że od Grüna „nie miał ubliżności, gdyż on nie bił, tylko szedł za nimi“.

Cała zresztą rozprawa nie wykazała, aby oskarżeni rzeczywiście mieli zamiar rozboju, lub aby go bili, nikt bowiem nie był przytem, a oskarżeni nie przyznawali się do tych czynów.

Dr Markiewicz, obrońca Grüna i Białożyły, korzystał z zeznania żony, przedewszystkiem obronę swoją skierował do uniewinnienia Grüna.

Trybunał przedłożył sędziom przysięgłym aż 15 pytań, co do każdego oskarżonego po pięć. Pierwsze odnosiło się do rozboju, drugie do rozbójniczego zabójstwa, trzecie do gwałtu publicznego z § 98 k. k., czwarte do ciężkiego uszkodzenia ciała z § 143 k. k., a piąte do poczytności w chwili popełnienia czynu.

Sędziowie przysięgli odpowiedzieli tylko na 3 i 4 pytanie odnoszące się tak do Millera jak do Białożyły: **tak**, zresztą na wszystkie inne pytania, jakoteż na wszystkie pięć pytań odnoszących się do Grüna: **nie**. Skutkiem tego Grün został uwolniony, Miller skazany na siedm miesięcy, a Białożyła na pięć miesięcy ciężkiego więzienia.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Wiedeń** 21 listopada.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1089, średnio ciężkich węgierskich 1142, ciężkich bagonów 1311 — razem 3562.

Galicyjskie płacono 32, do 40 złr., średnio-ciężkie węgierskie od 40 złr. do 45 złr., ciężkie bagony od 45 złr. do 52 złr., za 100 kilo żywej wagi. Targ był mdły.

*Wilhelm Amirowicz,*
*Caffé Stirbök.*

## PRZEGLĄD POLITYCZNY.

*Depesze telegraficzne.*

**Rzym** 21 listopada. Większość Izby postanowiła na zebraniu wieczornem wczoraj postawić Crispiego jako kandydata na prezesa Izby, a deputowanych Spantigati, Desanctis i Puccioni na wiceprezesów, mianowanie zaś czwartego wiceprezesa postanowiono zostawić opozycyi.

W rozprawach Izby niższej Rady państwa nad wnioskiem o organizacyi władz administracyjnych, po raz pierwszy zabrał głos rząd w mowie ministra spraw wewnętrznych. Br. Lasser stanął w obronie obecnych urządzeń gminnych, zarzucał przesadę mówcom popierającym reformę i sprzeciwiał się środkom zaradczym, jakie proponuje sprawozdanie komisyi. Jeśli obrona autonomii gminnej z ust br. Lassera jest pomyślną niespodzianką, to znów wyrazić musimy zadziwienie, iż minister spraw wewnętrznych zeszedł całkowicie z pola kompetencyi Rady państwa na pole sejmowego ustawodawstwa. Wczoraj zostały obrady zakończone mową p. Dunajewskiego, którą podamy w całej rozciągłości. Wczoraj także miał wystąpić minister finansów w imieniu całego gabinetu z wyjaśnieniami co do stanu ugody węgiersko-austryackiej. Przedmiot to, który ma stanowić punkt kulminacyjny obecnej sesyi parlamentu i kamień probierczy dla różnych stronnictw. Schizma w obozie wiernokonstytucyjnym, której Fociuszem jest p. Skene, głównie ma sprawę ugody węgierskiej na oku, a raczej na tle tej kwestyi spodziewa się doprowadzić do kryzys, wszelako nie w systemie, ale w koteryach centralistycznych i osłabić obecne kierownictwo. Sprawa dualizmu lub unii osobowej stanie się przeto przedmiotem współzawodnictwa różnych odcieni wiernokonstytucyjnych.

*Polit. Corr.*, która gościnne otwiera szpalty komunikatom półurzędowym równie z Berlina, jak z Petersburga, otwarła szranki do pierwszych rekonesansowych ruchów dwóch gabinetów w najdraźliwszéj sprawie, bo w sprawie polskiéj. Na insynuacye z Berlina, jakoby Polacy knuli jakieś tajne plany na podstawie kwestyi wschodniéj i że sprawa polska może niebawem wystąpić — odpowiada dziś petersburski korespondent do *Polit. Corr.* z zaręczeniem, że sprawy polskiej z popiołów nic już rozdmuchać nie zdoła. Nie będziemy się tu zapuszczali w polemiczne odparcie fałszów, które podaje korespondent, twierdząc, jak uspakajająco, łagodnie a radykalnie działały w Polsce reformy rosyjskie od 1863 roku! Nie o polemikę tu bowiem chodzi, ale o wskazówkę, w jakim tonie w dzienniku austryackim odpowiadają z Petersburga na insynuacye w sprawie polskiej poruszone z Berlina.

Ma wyjść bezwłocznie zakaz wyprowadzania koni z Austryi i Węgier, gdyż, jak oświadcza *Polit. Corr.*, spostrzeżono, że tak wielka liczba wychodzi teraz koni z Austryi za granicę, iż ucierpieć na tem może rolnictwo i przemysł miejscowy; nie mówi zaś ten dziennik, iż względy militarne także nakazują wstrzymanie wywozu.

Pełnomocnik angielski na konferencye Salisbury objeżdża stolice europejskie dla naradzenia się z ministrami spraw zagranicznych co do głównych zasad konferencyi. Naprzód był w Paryżu, dzisiaj miał być w Berlinie, jutro stanie w Wiedniu, gdzie parę dni zabawi, a potem przez Tryest popłynie do Stambułu i ma tam stanąć d. 1 grudnia. Konferencye jednak rozpoczną się zaledwie w drugim tygodniu grudnia. Osią narad będą rękojmie, jakie ma dać Turcya. *Nord* utrzymuje, że nie ma innych rękojmij, jak okupacya, co poniekąd prawdą, bo Porta choćby chciała, nie byłaby w stanie bez oparcia się o wojska obce zaprowadzić reform żądanych. Wprawdzie konstytucyą dla całego państwa wydaną, zamierza uprzedzić reformy, ale konstytucya ta nie znajdzie ze strony Europy uznania, bo żądania mocarstw są już sformułowane.

Dowiedzieliśmy się wczoraj z telegramu, że jenerał Czernajew miał wielką ochotę wejść do gabinetu serbskiego, lecz ministrowie obecni zagrozili na taki przypadek dymisyą. Rosya wprawdzie wyparła się Czernajewa, lecz byłoby śmiesznem przypuszczać, że działa on na swoją rękę a nie z nakazu rządu swego. Zadaniem jego przygotować etapy nietylko dla wojska rosyjskiego, ale i dla polityki rosyjskiej. Już Muchtar pasza w obawie, aby nie został odciętym, gdyby Moskale wkroczyli, zamierza dostać się przez Gravozę w Dalmacyi na statki, których przyjazd sygnalizowano i uprowadzić wojsko swoje. Czy rząd austryacki dopuści tej przeprawy?

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

**Buda-Peszt** 22 listopada. W Izbie deputowanych Tisza odpiera wniesione przedtem zarzuty Iraniego i Helfego. Ustąpienie rządu byłoby tchórzostwem politycznem, dopóki większość politycznych czynników Izby wspiera rząd. Rewizya traktatu celnego musi się w ten sposób odbyć, iżby się stał środkiem zmniejszenia niedoboru. Do tego rząd dążył i częściowo to osiągnął. Przechodząc do kwestyi wschodniej, mówca twierdzi, iż Węgry nie powinny Słowian półwyspu Bałkańskiego uważać za nieprzyjaciół, jak również Słowian w Węgrzech przebywających. Rząd węgierski, podobnie jak Anglia i Niemcy, oświadczył, iż chce pokoju, ale bez narażenia interesów Austro-Węgier. Węgry i monarchia Austryacko-Węgierska nie mogą prowadzić polityki tureckiej, rosyjskiej, francuskiej, niemieckiej, lecz muszą trzymać się polityki interesów monarchii Austryacko-Węgierskiej.

**Londyn** 22 listopada *Morning Post* ogłasza pismo księcia Czartoryskiego z Paryża, które zaprzecza pogłosce o mającem wybuchnąć powstaniu w Polsce. Polacy zachowują się zupełnie spokojnie; emigracya mniej niż kiedykolwiek skłonną jest do wywołania powstania.

**Londyn** 22 listopada. Ogłoszona depesza Loftusa do Derbego z datą Jałta d. 2 listopada, donosi o posłuchaniu, jakie miał Loftus u cara Aleksandra. Car zawiadomił Loftusa o przyjęciu zawieszenia broni i oświadczył, iż postawił *ultimatum*, aby przeszkodzić rozlewowi krwi; pragnie zebrania się konferencyi na podstawie propozycyj angielskich; streścił przebieg najświeższych rokowań: wszystko się stało celem spokojnego załatwienia sprawy, Porta jednak dała mocarstwom policzek. Jakkolwiek Europa pozwala na ponowne odrzucenie propozycyj, wszelako godność Rosyi na to nie pozwala. Car nie życzy sobie wyłączyć się z koncertu europejskiego, atoli położenie obecne jest nie do zniesienia. Jeżeli Europa nie będzie działała energicznie, natenczas zmuszonym zostanie iść sam naprzód. Ubolewa on nad zakorzenioną nieufnością ku polityce rosyjskiej i nad obawą przed planami zaborczemi Rosyi, jaka ciągle pojawia się w Anglii. Po dwakroć dawał najuroczystsze zapewnienia, iż nie pragnie zaborów, iż nie ma najmniejszego zamiaru przywłaszczyć sobie Konstantynopol. Opowiadania o testamencie Piotra W., o planach carowej Katarzyny, są złudzeniami i mrzonkami, że nigdy bowiem nie istniały. Posiadanie Konstantynopola byłoby nieszczęściem dla Rosyi. Car w sposób stanowczy najformalniej dał najświętsze słowo honoru, iż nie ma zamiaru zajęcia Konstantynopola; gdyby go konieczność zmusiła obsadzić część Bułgaryi, stałoby się to tylko tymczasowo, aż do zawarcia pokoju i dopóki bezpieczeństwo chrześcian nie zostanie zapewnionem. Jako dowód swej miłości pokoju przytoczył Car projekt, aby Austro-Węgry zajęły Bośnię, a Rosya Bułgaryę i aby nastąpiła demonstracya flot przeciw Konstantynopolowi, przyczem pierwsza rola przypadłaby Anglii; Hercegowina zaś tworzyłaby pas neutralny pomiędzy armią austryacką a rosyjską. W końcu podniósł Car, iż wielką wagę przykłada do zupełnej zgody Rosyi z Anglą. Myśl, jakoby Rosya miała zamiar zdobyczy w Indyach, jest *absurdum* i niemożebną. Loftus dodaje w końcu, że rozmowa miała cechę najserdeczniejszą. Derby odpowiedział Loftusowi d. 3 listopada, iż królowa i rząd wyrażają swoje wielkie zadowolenie z otrzymanej od niego depeszy. Derby oświadcza, że rząd rosyjski życzy sobie ogłoszenia depeszy Loftusa, aby opinia publiczna w Anglii uspokoiła się. Okólnik Derbego z d. 4 listopada ogłasza znane podstawy konferencyi. (Kwestya okupacyi, o której tu mowa, jest już przedawnioną. *Red.*)

**Paryż** 22 listopada. Lord Salisbury konferował dziś z księciem Decazes; hr. Chaudordy pełnomocnik francuski, odjechał do Konstantynopola.

**Bruksella** 22 listopada. *Nord* pisząc o emisyi Salisburego, nadmienia, że podczas bytności jego w Paryżu poruszona w Berlinie i w Wiedniu myśl wymiany zapatrywań mogła doprowadzić do pomyślnego rezultatu; wrażenia, jakich Salisbury doznał, mogły go przekonać, że mocarstwa kontynentu postanowiły przywrócić na Wschodzie stan normalny i że w tej mierze istnieje między mocarstwami lojalne porozumienie. *Nord* wspomina o piśmie byłego ministra kolonij Greya do lorda Hartingtona, tyczącem się kryzys wschodniej i przychodzi do wniosku, że według jego zapatrywania się okupacya zagraniczna prowincyj tureckich jest koniecznie wskazaną.

**Petersburg** 21 listopada. *Wiestnik urzędowy* ogłasza depeszę ks. Gorczakowa do hr. Szuwałowa z Carskiego Sioła z d. 7 listopada, w której kanclerz rosyjski wyraża zadowolenie swoje, że hr. Derby w depeszy z d. 30 października uznaje usiłowania gabinetu cesarskiego, aby działać w zgodzie z Anglią. Co się tyczy niepowodzenia dyplomacyi, kanclerz zwraca uwagę na konieczność poddania zasady nietykalności Turcyi zasadzie rękojmij, czego domaga się ludzkość i pokój Europy. Wkońcu odpycha przypuszczenia, jakoby Rosya żywiła tajne plany pod względem Konstantynopola. Inna depesza ogłoszona w *Wiestniku urzędowym* do Szuwałowa z d. 22 października wyraża ubolewanie Rosyi, że Anglia daje posłuch bezzasadnym obawom.

**Rzym** 22 listopada. Izba przedsięwzięła wybór prezydyum. Crispi wybrany prezesem, Desanctis, Spantigati i Puccioni wiceprezesami; wybór czwartego wiceprezesa nastąpi jutro.

**Bukarest** 22 listopada. Senat wręczył księciu Karolowi adres na mowę tronową, który podobnież kładzie nacisk na neutralność. Książę odpowiedział w tym samym duchu. Izba deputowanych uchwaliła żądane 4 miliony franków na uzupełnienie uzbrojenia wojska i na amunicyę.

**Dubrownik** 22 listopada. Parowiec turecki „Muzzafer“ za przybyciem do Gravozy, wezwany został, aby natychmiast port opuścił. (Czekał on na wojsko Muchtara, które miał odwieść do Konstantynopola. *Red.*)

**Konstantynopol** 21 listopada (*pryw.*) W tutejszych kołach dyplomatycznych oczekują powszechnie, że Porta okaże na konferencyi największą uległość i w ten sposób dowiedzie na nowo zamiłowania pokoju. Spodziewają się tu również, że aż do rozpoczęcia konferencyi, która rozpocząć się ma w drugim tygodniu miesiąca grudnia, co do większej części punktów przyjdzie do zupełnej zgodności między mocarstwami. Za przewodniczącego konferencyi naznaczają tu powszechnie lorda Salisbury.

**Pera** 22 listopada. Komisya zajmująca się wypracowaniem konstytucyi, ukończyła swe czynności i wręczyła dziś projekt w. wezyrowi. Konstytucya ma być ogłoszoną i w życie wprowadzoną przed zebraniem się konferencyi.

**Kursa.** Wiedeń 22 listopada, godz. 2 m. 45 po poł. Renta papierowa 61·20 — Renta srebrna 66 35 — Losy z r. 1860 108 25 — Akcye Banku Narod. 825. — Akcye kredytowe 140·10 — Londyn 126 60 — Srebro 112 65 — Napoleony 10·10. — Lombardy 79· —. Losy z r. 1864 131 —. — Akcye kolei Karola Ludwika 198·—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 110·50. — Akcye kolei węg. północno-wschod. 87·— — Akcye kolei węg.-wschod. 26 — Anglo Bank 70 25. — Obligacye indemn. galicyjskie. 82 50 — Losy premiowe węgierskie 67 50. — Marki 62·30. Ruble 152·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
*Antoni Kłobukowski.*

## Kurs pieniędzy i papierów publ.

**Kongregacyi kupieckiej.**

**Kraków**, 22go Listopada.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę) | 1 50 | 1 52½ |
| Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „ | 1 68 | 1 75 |
| Mark niemiecki . . . . . „ 1 „ | 0 61½ | 0 63¼ |
| Dukat holenderski ważny . . „ 1 „ | 5 95 | 6 10 |
| Dukat austryacki „ . . „ 1 „ | 5 95 | 6 10 |
| Napoleondor „ . . „ 1 „ | 10 — | 10 20 |
| Półimperyał „ . . „ 1 „ | — — | — — |
| 20-markówka niem. ważna . „ 1 „ | 0 — | 0 — |
| Srebro austryackie (za 1 złr.) . . . . | 111 — | 113 — |
| Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.) | 110 — | 112 — |
| *Listy zastawne i obligi:* (Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.) | | |
| 6% Pożyczka krajowa galicyjska | 89 — | — — |
| Obligacye indemnizacyjne galic. | 81 — | 83 50 |
| 4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. w.a.) | 75 50 | 77 50 |
| 5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. w.a.) | 82 50 | 84 50 |
| 6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie, za 100 zł. w.a.) | 85 — | 87 — |
| 6% listy dłużne galic. zakł. włoś. (we Lwowie, za 100 zł. w.a.) | 91 50 | 94 50 |
| 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a. | — — | — — |
| 6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a. | — — | — — |
| 6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a. | — — | — — |
| 7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a. | — — | — — |
| Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%) | 75 — | 82 — |
| 4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.) (rub. i kop.) | — — | — — |
| 4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.) (rub. i kop.) | — — | — — |
| 5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.) (rub. i kop.) | 86 50 | 89 — |
| 4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.) (rub. i kop.) | 77 25 | 79 75 |
| *Akcye kolejowe i bankowe:* | | |
| Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200 | 196 — | 199 — |
| „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200 | 107 50 | 112 — |
| hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200 | — — | — — |
| Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr. | — | — — |

| *Losy krajowe.* | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Losy miasta Krakowa . | 14 50 | 15 75 |
| Losy m. Stanisławowa . | 18 — | 20 — |

**Wiedeń** 21go Listop.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% zjedn. dług państ. bank. | 60 80 | 60 95 |
| 5„ „ „ „ srebr. | 66 30 | 66 50 |
| „ Oblig. ind. niż. Austr. | 100 75 | 101 25 |
| „ „ „ czeskie . | 100 — | — — |
| „ „ „ węgierskie | 73 — | 73 50 |
| „ „ „ galicyjskie | 82 25 | 82 75 |
| „ „ „ bukowińsk. | 82 — | 83 — |
| „ „ „ siedmiogr. | 72 25 | 72 75 |
| 5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr. | 99 — | 99 50 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 5% Banku narod. listy . . | 96 90 | 97 05 |
| 4„ galicyjskie . . . . . | — — | — — |
| 5„ „ . . . . . . | - — | 84 75 |
| 6„ galic. zakł. kred. włośc. | 93 — | 93 50 |
| 6„ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18 | 90 — | 92 — |
| 7„ „ „ „ „ „ 20 | 98 — | 98 50 |
| 6„ „ „ „ „ „ 36 | 89 50 | — — |
| 5½ sr. „ „ „ „ 36 | 93 — | — — |
| 5% węgierskie listy . . | — — | — — |
| 5„ zakł. kredyt. austr. . | 106 50 | 107 — |
| 5„ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach . | 89 75 | 90 25 |
| 5„ Domen. państ. 120 złr. | 140 — | 141 — |
| 6„ Banku gal. hipot. . . | 85 25 | 85 75 |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy pożycz. z roku 1839 . | 250 — | 253 — |
| „ „ „ 1854 . | 101 75 | 102 50 |
| „ „ „ 1860 . | 106 75 | 107 25 |
| ⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . . | 114 — | 115 — |
| Losy pożyczki z r. 1864 . | 130 — | 130 50 |
| „ prem. pożyczki węg. | 66 — | 66 50 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Losy Comorente . . . . | 22 50 | 23 — |
| „ kredytowe . . . . | 156 — | 157 — |
| „ żeglugi parowej na Dunaju . . . . | 90 50 | 91 — |
| „ księcia Salm . . . | 40 25 | 40 75 |
| „ „ Palffy . . . | 28 50 | 29 — |
| „ „ Klary . . . | 29 50 | 30 50 |
| „ hr. St. Genois . . . | 35 — | — — |
| „ miasta Budy . . . | 28 75 | 29 25 |
| „ Windischgraetz . . | 26 75 | 27 25 |
| „ hr. Waldstein . . . | 22 75 | 23 25 |
| „ hr. Keglevich . . . | 14 25 | 14 75 |
| „ Rudolfa . . . . . | 13 50 | 14 — |
| „ tureckie 400-frank. . | 11 75 | 12 — |
| *Akcye bankowe i przem.* | | |
| Banku narod. austryac. . | 827 — | 830 — |
| Zakładu kredytowego . . | 138 60 | 138 80 |
| Żeglugi parow. na Dunaju | 334 — | 336 — |
| Kolei północ. Ferdynanda | 1760 | 1765 |
| „ rządowej fr. a. . . | 259 50 | 260 50 |
| „ zachod. c. Elżbiety . | 137 — | 137 50 |
| „ Południowej . . . | 78 50 | 79 — |
| „ Galicyjskiej . . . . | 198 — | 198 50 |
| „ Czerniowieckiej . . | 109 50 | 110 50 |
| „ Albrechta . . . . | — — | — — |
| „ węg. północ.-wschod. | 87 75 | 88 25 |
| „ ks. Rudolfa 200 zł. sr. | 100 — | 100 50 |
| „ Alföldsko-Fiumańsk. | 95 — | 96 — |
| „ Koszycko-Bogumił. . | 84 — | 85 — |
| „ Siedmiogrodzkiej . | — — | — — |
| „ Cisańskiej . . . . | 165 — | 166 — |
| „ wschodnio-węgierskiej | 25 50 | 26 50 |
| „ austryack. półn.-zach. | 118 — | 118 50 |
| „ Franciszka Józefa . | 118 75 | 119 50 |
| Banku anglo-austryackiego | 70 75 | 71 — |
| Zakładu kredytowego węg. | 105 — | 105 25 |
| Banku franko-austryackiego | 8 — | 9 — |
| „ franko-węgierskiego | — — | — — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie | — — | — — |
| „ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . . . | — — | — — |
| „ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . . | — — | — — |
| „ galic. hipotecznego . | — — | — — |
| „ dla obrotu ogólnego. | 75 50 | 76 50 |
| *Obligi pierwszeństwa.* | | |
| Kolei Dniestrzańskiej . . | — — | — — |
| „ Koszycko-Bogumińsk. | 63 50 | 64 50 |
| „ państwowej 500 fr. . | 157 75 | 158 25 |
| Emisya z r. 1867 . | 148 — | — — |
| „ południowej 500 fr. . | 116 — | 116 50 |
| Bony 1875-1876 6% . | — — | — — |
| „ pół. c. Ferd. 100 złr. m.k. | 100 — | — — |
| „ „ „ 100 złr. w.a. | 95 — | — — |
| „ „ „ w srebr. 5% | 106 25 | 106 75 |
| „ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. . . | 86 — | 87 — |
| 5% w srebrze . . . | 90 — | 92 — |
| „ gal. Kar. Lud. 300 z. wa. w srebr. 5% za 100 złr. | 98 50 | 99 — |
| Emisya II. . . . . | 96 30 | 96 70 |
| „ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100) | 76 — | 76 50 |
| Emissya z r. 1867 . | — — | 77 — |
| „ Siedmiogr. 200 złr. w. a. | 56 25 | 56 75 |
| „ ks. Rudolfa 300 złr. w.a. w srebr. 5% za 100 złr. | 74 50 | 75 — |
| Austr. Lloyd 100 złr. m. k. | — — | — — |
| Towarz. pragskie przem. zel. po 300 złr. . . . . | — — | — — |
| *Waluty.* | | |
| Cesarskie korony . . . . | 6 04 | 6 06 |
| „ dukat na wagę . | 6 04 | 6 06 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Napoleondory . . . . . | 10 12 5 | 10 13 5 |
| Suweryny angielskie . . | 12 65 | 12 70 |
| Imperyały rosyjskie . . | — — | — — |
| Srebro . . . . . . . | 112 60 | 112 80 |
| Srebro, kupony . . . . | — — | — — |
| Bank. pań. Niemiec. na 100 m. | 62 35 | 62 45 |
| Rubel pap. . . . . . . | 1 49 75 | 1 50 25 |

**Lwów** 21 listop.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Dukat holenderski . . . | 5 94 | 6 05 |
| „ cesarski . . . . | 6 00 | 6 10 |
| Półimperyał rosyjski . . | 10 17 | 10 37 |
| Rubel srebrny rosyjski . | 1 68 | 1 80 |
| „ papierowy . . . . | 1 49½ | 1 51½ |
| Marki 100 . . . . . . | 62 — | 63 — |
| Listy zast. Tow. kr. gal. 5% | 82 60 | 83 60 |
| „ „ „ „ „ 4„ | — — | 77 — |
| „ „ Banku hipotecz. | 85 30 | 86 80 |
| Obligi indemn. bez kupon. | 81 — | 83 — |
| Akcye kolei galic. K. L. b. k. | 196 — | 198 — |
| „ „ Lwow.-Czern. | 109 — | 111 50 |
| „ banku hipot. gal. | — — | 216 — |

**Warszawa** 20 list.

| | rub. \| kop. | rub. \| kop. |
|---|---|---|
| Listy zastawne 1ej seryi . | 97 — | 97 30 |
| „ „ 2ej seryi . | 97 — | 97 30 |
| kupon . . | 164 4/9 | — — |
| „ „ nowe . . | 88 40 | 88 70 |
| kupon . . | 205 5/9 | — — |
| „ likwidacyjne . . . | 78 50 | 79 — |
| kupon . . | 187 7/9 | — — |
| Kolej warszawsko-wiedeń. | — — | — — |
| „ „ bydgoska | — — | — — |
| Rosyj. pożyczka prem. 1864 r. | 175 — | — — |
| „ „ „ 1866 „ | 171 — | — — |

Dla teoryarzów! W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ **Dr. Władysława Milkowskiego** w KRAKOWIE wyszło świeżo i jest do nabycia dziełko: **Trzeci zakon Najś. Maryi P. z góry Karmelu i Ś. Teresy.** (2766-2-3) Cena egz. broszurowanego 20 cnt. „ „ kartonowanego 30 cnt. Dla teoryarzów!

NAKŁADEM KSIĘGARNI
**G. Gebethnera i Spółki**
oraz
Wydawnictwa dzieł katolickich
*w Krakowie, w Rynku gł., pod Nr. 17,*
wyszedł:
**Żywot Zbawiciela świata** Pana naszego Jezusa Chrystusa, spisany wedle czterech Ewangielistów. 8o, str. XVI i 690. Cena 1 złr. 25 c. (2887-1-3)

Księgarnia Żupańskiego
zniżyła cenę dzieła:
**W. Pol.** Starosta Kiślacki
z illustracyami
i dziś wynosi ona **nie 6,** ale tylko **3 marki.** (2884-1-3)

**Guwernantki.**
Guwernantki muzykalnie wykształcone, bony Niemki i Francuski, panny pokojowe, poleca firma *Internationale Schulagentur der Mme Julie Beck in Wien, 45 Praterstrasse.* (2832-1-3)

**W handlu**
na rogu Małego Rynku
„pod rogiem obfitości“
wprost ulicy Siennéj,
dowiedzieć się można o zdrowych, smacznych gospodarskich **objadach.**
Do tegoż handlu nadszedł świeży transport **herbaty karawanowéj, owoców południowych,** jakoto: rodzenków, migdałów, fig sułtańskich i wieńcowych, daktyli, **makaronu włoskiego.** — Poleca Szanownym znawcom **wino węgierskie** na garce i butelki, w cenie butelki począwszy od 40 centów i wyżéj.
W tymże handlu za przystępną cenę jest do sprzedania duża **algierka niedźwiadkowa** suknem granatowem pokryta. (2871-1-3)

**Nauczycielka**
znająca oprócz elementarnych przedmiotów, muzykę, język polski, francuski i niemiecki — szuka miejsca. — Bliższa wiadomość pod **N. N. Tichau bei Pless,** Preussisch-Schlesien poste restaute. (2878-1-3)

Uzdolniony kucharz i cukiernik
poszukuje od 1 grudnia odpowiedniego miejsca. Bliższe wyjaśnienie na listy da Biuro komisowe *Aleksandra Stefańskiego* w Jaśle. (2877-1-3)

**Dra med. Faykissa**
**Wyciąg z ziół Karpat spizkich**
1 flakon z opisem użycia 75 cnt.
**Cukierki z ziół Karpat spizkich**
1 pudełko z opisem użycia 35 cnt
**Herbata z ziół Karpat spizkich**
1 paczka z opisem użycia 25 cnt.
Dla
**cierpiących na piersi i płuca.**
Przez wielu lekarzy cywilnych i wojskowych z najlepszym skutkiem używane i polecane przeciw kaszlowi, nieżytowi, chrypce, koklnszowi, grypie, astmie, dolegliwościom w oddychaniu, kolce w boku, ostrym nieżytom oskrzeli, zapaleniom płuc i innym wyniszczającym i osłabiającym chorobom.
Te środki lecznicze są prawdziwe do nabycia u wynalazcy samego **Józefa Faykissa** aptekarza w Temeszwarze, Josefstadt; następnie w **Krakowie** u **A. Siedleckiego** aptek.; we **Lwowie** u **Z. Ruckera** aptek.; w **Nowym Sączu** u **Kosterkiewicza.** (2746-1-6)

Wosk pszczelny.
Pewien **znaczny dom kupiecki** północno-zachodnich Niemiec poszukuje dobrych źródeł odbytu na
**pierwszy gatunek czystego żółtego wosku pszczelnego.**
Fabryki wosku blichowego, które chcą takowy sprowadzać, mają nadesłać opłatne oferty z podaniem poleceń znacz. **J. F. 6806** do **Rudolfa Mosse** w **Berlinie S. W.** (2830-1-2)

Ponieważ *prawie przez 15 lat* dręczona byłam bolesnym *reumatyzmem*, przeto *nareszcie* natrafiłam na *środek leczniczy i uśmierzający w balsamie Bilfingera* *) co niniejszem dla wszystkich *cierpiących* na *reumatyzm i gościec* publicznie ogłaszam i p. *Dr. P. H. Bilfingerowi,* grosse Behrenstrasse 31, moje serdeczne podziękowanie wyrażam. (2771-1-2)
Berlin, 2 listopada 1874 r.
*Zofia* z Müllerów *Werfel,*
Plan-Ufer 18, I. piętro.
*) Skład w Krakowie u *Dr. Sawiczewskiego.*

KSIĘGARNIA
**G. Gebethnera i Spółki**
oraz
*Wydawnictwa dzieł katolickich*
**w Krakowie, Rynek główny Nr. 17**
otrzymała następujące nowości:
***Chlędowski Kaz.*** Królowa Bona, obrazy czasu i ludzi. 2 tomy. 3 złr.
***Kraszewski J. I.*** Cześnikówny. Powieść z illustracyami Chełmońskiego i X. Pillatiego. 2 złr. 50 c.
— Niebieskie migdały. Powieść, 3 t. 5 złr.
— Żywot i sprawy JM. Pana Medarda z Gołczwi Pełki, z notat familijnych spisane. 3 tomy. 5 złr.
***Berlicz-Sas.*** Dwie babki. Pamiętnik. 2 tomy (tom I. Pani Kasztelanowa Trocka, tom II. Pani Starościna Horodelska). 3 złr. 35 c. (2886)

**Ból zębów** wszelki i największy, usuwa natychmiast i trwale sławny **LITON,** gdy nie pomaga już żaden środek. — Fl. 36 i 60 cnt. — Dalej 60 cnt. i 1 złr. Esencya
**na loki i kędziory**
**PALMA,** nadaje połysk i trwałość lokom. — W Krakowie w aptece E. Stockmara. (2056-1-)

**Posady** Rządcy, kontrolora, kasyera lub magazyniera poszukuje oficyalista, który już pełnił takie obowiązki, jest zupełnie ukwalifikowany i nadzwyczaj chlubne posiada rekomendacye. Żona jego, posiada znakomicie język francuski i grę na fortepianie może udzielać lekcyj. — **Biuro wywiadowcze i ogłoszeń J. Polińskiego we Lwowie** udzieli bliższej wiadomości i przedłoży dokumenta. (2845-3-3)

Świeży transport
**Śliwek i powideł**
tureckich, prawdziwych
nadszedł do handlu
pod firmą **Andrzej Schultz,** Rynek Nr. 26 w Krakowie.
Zamiejscowe zamówienia bezwłocznie załatwione będą. (2781-6-6)

Fabryka fajansów
**i wyrobów glinianych** w **Glińsku,** $3\frac{1}{2}$ mili odległa od Lwowa, a $\frac{1}{4}$ mili od Żółkwi, przy gościńcu murowanym i trasowanéj kolei do Tomaszowa, jest z wolnéj ręki do wydzierżawienia lub nabycia na własność. W miejscu jest węgiel kamienny. — Bliższych szczegółów udzieli *K. Jędrzejewicz,* Czaple poczta Felsztyn w Galicyi. (2747-2-3)

KATARY, GRYPY, KOKLUSZ, ZAPALENIE PIERSI i DYCHAWEK.
PASTA I SIROP piersiowy NAFÉ
z Arabii P. Delangrenier w Paryżu.
Posiada niezawodną skuteczność sprawdzoną przez 50 lekarzy szpitali paryskich.
Skład w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka. (2818-2-12)

ZATWARDZENIU
zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA.
Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin niesprawują rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdéj pigułce znajdował się napis **Cauvain.**
W Paryżu w aptece Pa Dehaut, rue St. Quentin 24.
Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza. — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. 2453-34

ASTHMA
**Duszność, chrypka, katary zadawnione,** wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, aptekarza, 23 rue de la Monnaie w Paryżu.
Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną“ i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece pana Kullaka, — w Warszawie w Składach materyałów aptecz. pp. Gallego i Spiessa — w Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego. (2452-67-)



Neu verbesserte
**Bruchbänder.**
Dieselben sind durch ihre unübertreffliche Construction selbst zur Heilung der Brüche geeignet. Preis 4, 6 u. 8 fl., doppelseitige 7, 9 u. 15 fl., je nach Elegance. Gewöhnliche Federbruchbänder von 3, 4, 5 fl., doppelseitige 5, 7, 9 fl., unbemerkbare Bruchbänder für kleine Brüche, engl. Federn, 5 fl., doppelseitige 9 fl., Kinderbruchbänder von 80 kr. bis 3 fl., doppelte von 1 fl. 30 kr. bis 5 fl., Suspensorium von 80 kr. bis 1 fl. 50 kr., mit Seidensack 2 fl., grosse elast. Nabelbruchbandagen von 6 fl. bis 10 fl. Alle Gattungen Bandagen und Maschinen für Verkrümmungen des Körpers, sowie künstliche Hände und Füsse neuester Systeme. Bei briefl. Bestellung von Bruchbändern muss das Hüftenumfangsmass, und ob der Bruch links oder rechts, gross oder klein sei, angegeben sein. Der Betrag wird mit Postnachnahme behoben. (2823-4-12)
**Louis Heuberger,**
Bandagist (30-jährig. Praxis) in **Wien,** Wieden, Favoritenstrasse Nr. 12. Eingang Floragasse Nr. 2.

**Regestra gospodarcze**
**układu Wiktora Bylickiego,**
dla mniejszych, średnich i większych majątków wiejskich, poleca właściciel i wydawca tychże
**M. Dworski** w **Krakowie,** tymczasowo Karmelicka 49.
Prospekta rozsyła na żądanie franco. (2757-1-6)

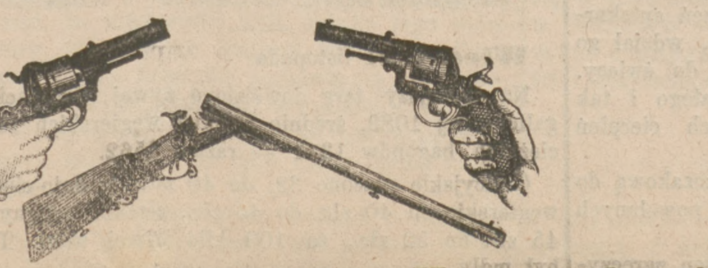
**Kwity depozytowe**
(na austr. losy) tylko u nas. **Jos. Kohn & Co.,** Bankhaus, **Wien, I., Kärntnerstrasse Nr. 45.** (2835-1-12)

GALICYJSKI ZAKŁAD KREDYTOWY ZIEMSKI
**w Krakowie**
udziela **pożyczki hipoteczne** na dobra ziemskie i realności miejskie w 6% Listach zastawnych i 7% Listach dłużnych. (1707-76-)

**FEDUNIO & SCHRAMM**
polecają swój nowo otworzony
zakład introligatorski i galanteryjny
*w Krakowie, Rynek gł. l. 49 (pod Karpiem)*
Pracując i zarządzając dłuższy czas w największych zakładach krajowych, jakoteż w pierwszorzędnych fabrykach wiedeńskich i zagranicznych, zaopatrzeni w najnowsze przyrządy, jesteśmy w możności wszelkie wyroby w zakres introligatorstwa i galanteryi wchodzące a mianowicie: Oprawę różnych dzieł, książek do nabożeństwa, ksiąg handlowych, notatki, kalendarze, bloki, etui, passepartout, mapy, podstawki pod zegarki, kasetki i t. p. podług najnowszych wzorów zagranicznych z wszelką starannością gustownie i elegancko w jak najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych wykonać. Polecając nasz zakład Szanownej Publiczności, jesteśmy przekonani, że usiłowania nasze dla podźwignięcia wyrobu i przemysłu krajowego na łaskawe względy zasłużą. (2860-2-3)

**Tran rybi biały**
prawdziwy
**z Bergen**
z przyjemnym smakiem, dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj. (2659-6-)
**Konstantyn Wiszniewski.**

**Padaczkę**
(epilepsyę) leczy listownie specyalny lekarz **Dr. Killisch,** Neustadt, w Dreznie (Saksonia). — **Przeszło 8000 skutecznie wyleczonych.** (2562-78-100)



**Największy nowo zaopatrzony Magazyn broni**
**F. J. Demmera** w **Krakowie**
*przy głównym Rynku pod l. 51 naprzeciw strażnicy wojskowéj,*
poleca Szan. Publiczności szczególnie Broń palną wszelkiego rodzaju, według najnowszych systemów, jakoteż wszelkich przyborów do polowania i szermierki; skład główny wszelkich nabojów niezawodnych p. Eley Brothers z Londynu; jedyny skład słynnych brzytew szwajcarskich Jaques Lecoultra, Parfumeryj i przyborów toaletowych z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych. Portmonetki, pudełka na zapałki, laski, batogi, spicruty, harapy; wielki wybór kufrów i wszelkich artykułów do podróży. — Pałasze dla PP. oficerów piechoty i konnicy, jakoteż wszelkie przybory do umundurowania.
Ceny umiarkowane stałe, mianowicie: Krucice od 1 złr., Rewolwery od 6 złr., Pojedynki od 7 złr., Dubeltówki od 13 złr., Lefauchówki od 27 złr., Lancastrówki 42 złr.
Broń i brzytwy sprzedaje pod największą gwarancyą, broń przyjmuje w zamian i do reparacyi. — Najświeższe cenniki na żądanie franco i gratis. (1037-10-)

D. W. K.k.land.priv. LAMPEN-FABRIK R. DITMAR WIEN PEST, PRAG LEMBERG BERLIN MÜNCHEN

**C. k. uprzyw. fabryka lamp**
**R. Ditmar w Wiedniu,**
GŁÓWNY SKŁAD:
**we Lwowie, plac Maryacki,**
LAMPY NAFTOWE I OLEJNE,
żerandole, lampy wiszące, ścienne, stołowe i fabryczne,
**latarnie**
po najtańszych cenach w najgustowniejszych i najnowszych kształtach.
Cenniki dla odsprzedających są w moich składach.
Skład moich wyrobów utrzymują te znane handle w Austryi-Węgrzech, które je sprowadzają. (2351-18-20)
**Cylindry Phönix** (nie pękające) oznaczone ✕ jako marką fabryczną.

HOGG, APTEKARZ, 2, RUE DE CASTIGLIONE, PARYŻ. JEDYNY WŁAŚCICIEL.
**HUILE DE FOIE DE MORUE DE HOGG**
TRAN Z WĄTROBY STOKFISZU HOGGA.
Przeciw słabościom PIERSIOWYM, SUCHOTOM, ZAPALENIU PŁUC, KATAROM, KASZLOM CHRONICZNYM, SKROFUŁOM, LISZAJOM, GRUCZOŁOM, UPŁAWOM, WYCHUDNIENIU DZIECI, OGÓLNEMU OSŁABIENIU, REUMATYZMOM (GOŚCOWI), etc.
Tran ten wytworzony ze *świeżej wątroby stokfiszu* jest naturalny i czysty, najdelikatniejsze żołądki go znoszą, działanie jego jest szybkie i pewne, a *wyższość* tego tranu nad wszelkiemi innymi tranami zwyczajnymi, lub w połączeniu z żelazem etc., jest dziś *powszechnie uznaną.*
TRAN HOGGA sprzedaje się jedynie we *flaszkach trójgraniastych,* kształt flaszek złożony u władz właściwych jako własność specyalna i wyłączna stosownie do przepisów prawa.
Unikać fałszerstw. — Znajduje się w głównych aptekach.
Dostać można w Krakowie w aptekach J. Trauczyńskiego i W. Redyka. (2444-27-)
W Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

**Jedynym składem w Wiedniu!**
który wskutek obecnych ciężkich czasów, widzi się spowodowanym, ceny swoich towarów zniżyć o dalsze 30%, jest
SKŁAD WYROBÓW z CHIŃSKIEGO SREBRA **H. BETTELHEIM & Co.,**
**w Wiedniu, Kärntnerstrasse 14, im Bazar.**
(2571-7-16) N. p. kosztuje

| | przedtem | obecnie | | przedtem | obecnie |
|---|---|---|---|---|---|
| 6 łyżek do kawy | złr. 3·50, | złr. *1·50* | Tytonierka na turecki tytoń | złr. 4·—, | złr. *1·50* |
| 6 „ stołowych | „ 7·50, | „ *2·75* | 6 filiżanek | „ 3·50, | „ *1·20* |
| 6 noży „ | „ 7·50, | „ *2·75* | Maselniczka | „ 3·—, | „ *1·50* |
| 6 widelców „ | „ 7·50, | „ *2·75* | 3 korki z figurami | „ 3·—, | „ *—·90* |
| Chochla | „ 5·—, | „ *2·50* | Para lichtarzy | „ 6·—, | „ *3·—* |
| Chochelka | „ 3·—, | „ *1·50* | Imbryczek do herbaty | „ 8·—, | „ *6·—* |
| Czarka do kawy z łyżką | „ 6·—, | „ *3·—* | Naczynie na ocet i oliwę | „ 8·—, | „ *5·—* |

**Szczególniéj na podarki przydatne:**
6 nożów, 6 widelców, 6 łyżek stołowych, 6 łyżeczek do kawy — *24 szt. razem w eleganckim futerale zamiast złr. 24 tylko złr. 9 cnt. 50.*
6 nożów na wety, 6 widelców na wety, 6 łyżek na wety, 6 sztućców — *24 sztuk w eleganckiéj oprawie zamiast złr. 26 tylko złr. 9 centów 75.*
*Najnowsza pasta* do czyszczenia złota, srebra i *chińskiego srebra,* szt. 25 c., 6 szt. złr. 1·20. Przepyszne filiżanki, imbryczki do kawy, serwis do herbaty, zastawy stołowe, żyrandole, puszki do posypywania cukrem, puharki do jaj, przyrządy dla wykłuwaczy zębów, sprzączki do serwet itd. Zamiejscowe zamówienia *za zaliczką* punktualnie i sumiennie. Na żądanie posyła się szczegółowy cennik **bezpłatnie.**

**Ogłoszenie.**
Objąwszy **piekarnię** po Jachimskim, przy ulicy **Różannej L. 415** fachową urządziłem, na sposób za granicą praktykowany — gdyż oprócz pieczywa wiedeńskiego, bułek i rożków maślanych, chlebów w różnych gatunkach i ulubionego chleba żytniego wiejskiego zwanego Aleksandrowej dostać można: ciasta drożdżowego na wagę, sucharków, rożków i różnych przystawek do kawy i herbaty, w dnie zaś postne, między godziną 11 a 12 w południe, kapuśniaków i ruskich pirogów. Wchód z sieni.
(2627-5-5) **Waligórski.**

Kundmachung.
Am 27, 28 und 29 November l. J. um 11 Uhr Vormittags wird in den Amtslokalitäten der k. k. Militär Intendanz in Krakau eine Verhandlung wegen Sicherstellung der traiteuermässigen Verköstigung der Kranken und commandirten Mannschaft, dann wegen Lieferung der Spitals und sonstigen Bedürfnisse, ferner der Reinigung der Bettensorten und Krankenwäsche bei dem k. k. Garnisons Spitale Nr. 15 in Krakau, dann bei den Truppen Spitäler in Wadowice und Neu Sandec auf die Zeit vom 1 Jänner 1877 bis Ende Dezember 1879 mittelst Entgegennahme schriftlicher Offerte stattfinden.
Der beiläufige Bedarf der sicherzustellenden Gegenstände, sowie die näheren Bedingnisse der Offert Verhandlung und der eventuell abzuschliessenden Verträge über die traiteuermässige Ausspeisung können bei der k. k. Garnisons Spitälern in Krakau und Lemberg ferner bei den Truppen Spitälern in Wadowice, Neu Sandec, Tarnów und Łańcut eingesehen werden. (2753-3-3)
**K. k. Militär-Intendanz.**
Krakau am 12 November 1876.

**Ogłoszenie.**
L. 28126. (2749-3-3)
Magistrat kr. gł. miasta Krakowa podaje do publicznéj wiadomości, iż w **d. 21 listopada r. b.** odbędzie się w biurze Departamentu I. Magistratu licytacya za pomocą ofert opieczętowanych na dostawę do budowy rzezalni miejskiej na Grzegórzkach materyałów murowych, mianowicie:
a) 600 metrów sześciennych kamienia dzikiego podgórskiego.
b) 500,000 cegły,
c) 200 metrów sześciennych wapna gaszonego,
d) 500 metrów sześciennych piasku.
Bliższe warunki mieszczące zarazem wysokość kaucyi, na dostawę każdego z powyższych artykułów, przejrzane być mogą w Wydziale I. Magistratu w godzinach urzędowych (II piętro od XX. Franciszkanów).
Oferty spisane na stemplu 50 cent. przyjmowane będą do godziny 12tej w południe i winny być zaopatrzone kwitem na złożoną w kasie miejskiej kaucyę.
**Z Magistratu kr. gł. miasta Krakowa**
dnia 10 listopada 1876 r.

M. Zamościk, ul. Floryańska

| | | |
|---|---|---|
| **Herbata** chińska w paczkach oryginal. i na wagę ½ kilo | złr. | 2·— |
| w proszku „ „ | „ | 1·20 |
| **Bulion** wyśmienity ze zwierzyny ½ kilo | „ | 3·— |
| **Masło** kuchenne ½ kilo | „ | —·58 |
| **Jabłka** kuchenne 50 kilo | „ | 14·— |
| **Jabłka** deserowe 50 kilo | „ | 16·— |

**Wszelkie potrzeby domowe.**
Zamiejscowe zamówienia załatwia się bezzwłocznie pocztą. (2728-5-6)
Znana doborowość towarów — rzetelność wagi — umiarkowane ceny.
M. Zamościk, ulica Floryańska
naprzeciw „trzech dzwonów“.

Fer. Kosiba w Krakowie
przy ulicy Św. Anny obok hotelu Wiktorya Nr. 98 ma zaszczyt zawiadomić Szanownych gości, że zaopatrzył się we **wielki wybór kortów** zagranicznych i krajowych; podejmuje się jak dotąd tak i nadal wykonywać wszelkie zamówienia stosownie do panującej mody po cenach bardzo umiarkowanych. Także można dostać na metry **kortów** różnych, po cenie fabrycznej. (2852-2-3)

... Prof. Dr. Eisenz, ... (2565-98-100)

**Młody człowiek**
kawaler, uzdolniony do prowadzenia ksiąg rachunkowych i korespondencyj, posiadający przytem język niemiecki — szuka posady jako kasyer, kontrolor lub magazynier. Kaucyę złożyć może w znacznéj wysokości. — Adres: **F. M.** poste restante **Kraków.** (2859-2-3)

Od kilkunastu lat istniejący, **wyłączny skład saméj tylko**
**HERBATY**
**H. Morskiéj** dawniéj **L. Sroczyńskiego**
*w Krakowie, hotel Saski.*
Mam honor zawiadomić Sz. Publiczność, że otrzymałam nowy transport tegorocznego zbioru kilka tysięcy kilogramów **Herbaty karawanowéj** w najlepszych gatunkach, pół kilograma po złr. 1·80, 2·30, 3·70, 4·60 itd. i zarazem w oryginalnych paczkach rosyjskich plombowanych pół kilo po złr. 3, złr. 4 i 4·80. Ceny herbat zniżone o 15%. Biorącym naraz $2\frac{1}{2}$ kil. dodaje się $\frac{1}{4}$ kil. rabatu, do 5 kil. $\frac{1}{2}$ kil. rabatu itd. Zwraca się uwagę, że w wyłącznym składzie herbata nie jest przejęta żadnym innym zapachem. Obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą za zaliczką. (2755-2-3)

Na 1go stycznia poszukuję pomocnika aptekarskiego.
Pensya początkowo 600 marek. O odpisanie ostatnich świadectw upraszam.
**Pietruski** w **Peiskretscham,** apt.
(2776-6-6) Pr. Oberschlesien.

Biuro ajencyjne i komisowe
**E. Lipiner w Krakowie**
*przy ul. Floryańskiéj pod l. 343*
zajmuje się szczególniéj i załatwia ku zupełnemu życzeniu i zadowolnieniu żądającego
a) stręczeniem i pośredniczeniem w kupnie, sprzedaży, wydzierżawieniu dóbr ziemskich, folwarków, dworków, kamienic itp.;
b) stręczeniem oficyalistów prywatnych t. j. rządców, ekonomów, leśniczych, guwernerów, guwernantek itp.;
c) przyjmuje w komis za kaucyą produkta ziemne do sprzedania tj. zboża wszelkiego rodzaju, wełnę, okowitę, chmiel itp.;
d) przyjmuje także i spiesznie załatwia interesa pieniężne na hipotekach pewnych i na weksle; (2843-3-3)
c) wysyła ludzi do żniwa i do różnych robót.

**Ważne dla wszystkich,**
szczególnie dla krawców męskich i damskich i sukienników, gdyż materye sukienne i z owczéj wełny na surduty, spodnie i całe ubranie, tudzież na mantyle damskie, suknie i kaftaniki będą za bezcen wysprzedane. Zadziwiające są ceny oznaczone na próbkach. Adres: **„Tuchausverkauf“ am Stefansplatz, Jasomirgottgasse, in Wien.** (1556-10-12)

Przed fałszowaniem ostrzega się!
*Przez 26 lat wypróbowane!*
preparata anaterynowe
**Dra J. G. Poppa**
c. k. nadwornego dentysty, w Wiedniu, Bognergasse Nr. 2.
**Do wypełnienia dziurawych zębów**
niemasz skuteczniejszego i lepszego środka, jak **plomba do zębów,** którą każda osoba może sobie całkiem łatwo i bez bólu włożyć w dziurawy ząb. Plomba ta spaja się następnie silnie z resztkami zęba i dziąsłem, ochrania ząb przed dalszem psuciem i uśmierza ból.
**ANATERYNOWA WODA DO UST**
we flakonach po 1 złr. 40 c.
jest najlepszym środkiem w cierpieniach reumatycznych zębów, w zapaleniach, spuchnięciach i wrzodach dziąseł, rozwalnia pozostały osad od zębów i przeszkadza tworzeniu się nowego, wzmacnia ochwierutane zęby i dziąsła, a oczyszczając zęby i dziąsła od wszelkich szkodliwych pierwiastków, nadaje ustom przyjemną świeżość i usuwa niemiłe cuchnienie już po krótkiem używaniu.
**Anaterynowa PASTA do zębów.**
Wyrób ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, prócz tego jeszcze nadaje zębom olśniewająco biały połysk, ochrania je przed zepsuciem i wzmacnia dziąsła. (1554-47-52)
Dra J. G. POPPA
**proszek roślinny do zębów,**
czyści zęby w ten sposób, że za codziennem użyciem usuwa nietylko ten zwykle tak niemiły osad na zębach, ale wzmacnia oraz emalię zębów, przez co na białości i delikatności zyskują.
Cena pudełka 63 c. w. a.
**Szczoteczki do ust** dla dorosłych sztuka 80 c.
„ „ dla dzieci sztuka 50 c.
Składy moich preparatów znajdują się w **Krakowie:** p. W. Redyk aptek. „pod Barankiem“, p. Siedlecki apt., p. Górecki, p. J. Jahn, p. Wilhelm Fenz w Rynku głównym, p. L. Feintuch, p. Ernest Stockmar apt., p. Dr. apt. Sawiczewski, p. J. Trauczyński apt. „pod Koroną“ w Rynku głównym, p. M. Dworski, róg ul. Brackiej, dom Księcia Jabłonowskiego, i F. J. Demmer, skład broni w Rynku głównym. — We **Lwowie:** ma Dr. chemii p. Tytus Zarzycki, p. Mikolasch apt., p. A. Berliner apt., p. Ehrenberger apt., p. Bonif. Stiller, p. Z. Rucker i p. J. Piepes, aptekarz, — tudzież wszyscy aptekarze, handle parfumeryj i galanteryjne obwodu krakowskiego Galicyi i Bukowiny.
**Dr. J. G. Popp,**
c. k. nadworny detysta, Wiedeń, Bognergasse 2.

**Zegarki,**
najlepsze i najtańsze w świecie. Tylko złr. **6·60** kosztuje dobrze regulowany, dobrze idący prawdz. **srebrny** zegarek cylindrowy. Tylko złr. **9 srebrny** zegarek kotwicowy. Tylko złr. **16** sreb. zegarek remontoir, do naciągania bez kluczyka z góry. Tylko złr. **21** złoty zegarek damski wraz z puzderkiem. Do każdego zegarka dodaję darmo ogólny kluczyk do rozmait. zegarków i pięk. odpowiedni łańcuszek. Za prawdziwość i punktualny chód **poręczam.** Obszerne cenniki darmo. Na prowincyę za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy. — Adres: Exporthaus **E. Schwenk,** Weichburggasse Nr. 14 w **Wiedniu.** (2599-3-12)

Czcionkami Drukarni „CZASU“.
Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.